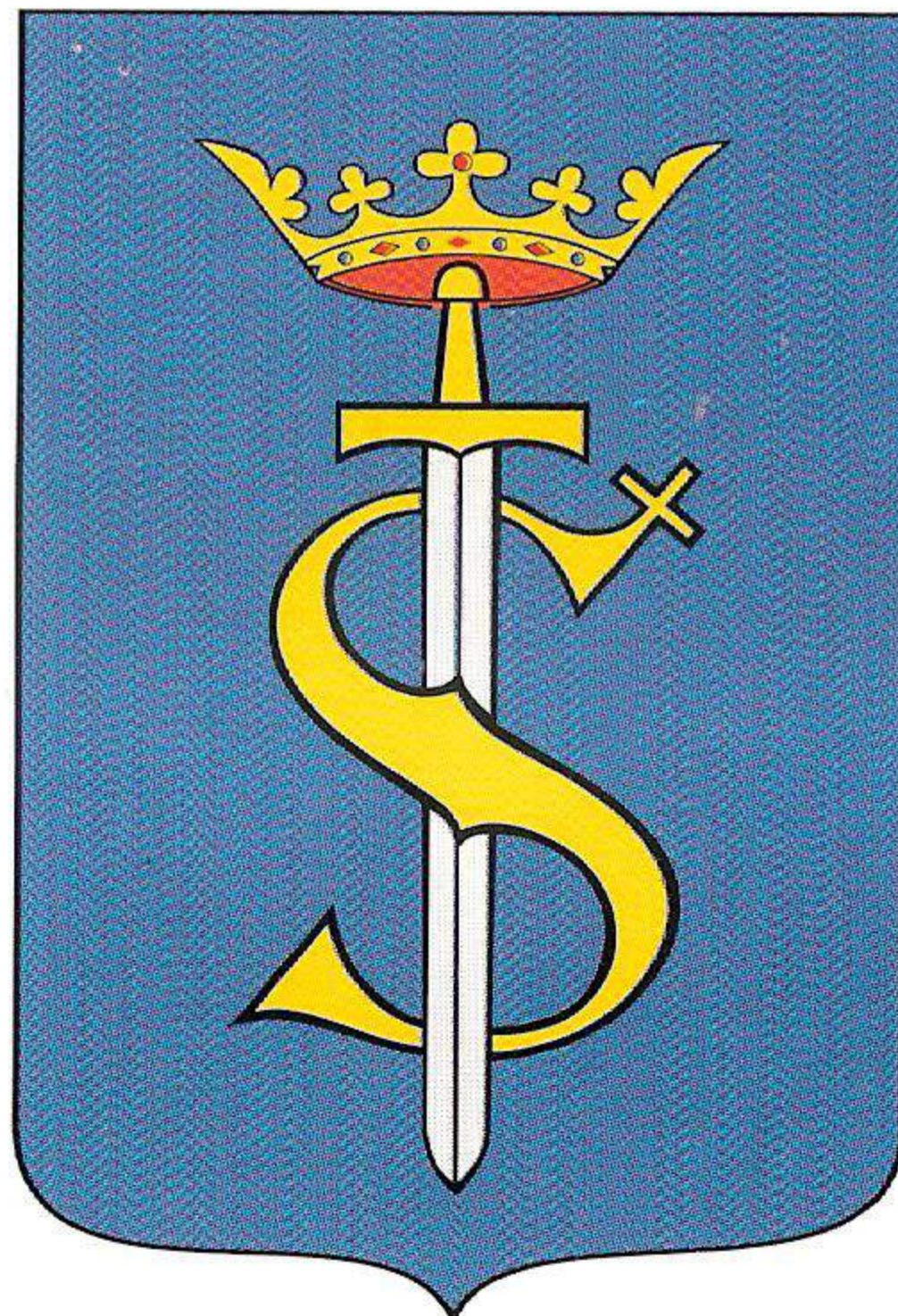


ISSN 1234-0162

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SKAWINY
CENTRUM KULTURY I SPORTU



Informator

nr 56

Skawina, maj 2005

2005/maj/nr 56

TOwarzystwo PRZYJACIÓŁ SKAWINY
CENTRUM KULTURY I SPORTU

Informator

nr 56

Skawina, maj 2005 r.

Drogi Nasz Ojczy Święty

Każdy z nas przeżył pamiętną noc
Z żywymi wciąż wspomnieniami
Słuchania prawdy dającej moc
Do spotkań wracał myślami

Z Tobą – na ziemi ojczystej
A także za jej granicami.
Radośnie zawsze się witałeś
Ze swymi rodakami

W ziemskiej pielgrzymce zmieniłeś świat
Któremu bliżej dziś do nieba.
Spraw, aby dobra nie zwiędął kwiat
Którego ludziom tak potrzeba.

Skawina Ciebie też witała,
Kiedy się u nas zatrzymałeś.
W drodze do Matki Kalwaryjskiej
O naszym mieście pamiętałeś.

Niech ziarno Twego nauczania
Zasiane w sercach – przyniesie plony.
Za to, że byłeś zawsze z nami

Niech będzie Chrystus uwielbiony
Odszedłeś od nas wczesną wiosną
Zanim zakwitły polskie drzewa
Lecz mimo smutku serca rosną
Polska Ci hymn wdzięczności śpiewa

W naszej pamięci pozostaną
Na zawsze trudne kwietniowe dni...
Filarem wiary niech się staną
Nadzieja niech powstrzyma łzy...

Zabrał Cię Chrystus do wieczności
Szeroko Ci otworzył drzwi...
Uczyłeś zawsze nas miłości
Miłością, sercem płacimy Ci.

Kazimiera Skaluba

Związki rodziny Dzieduszyckich z Radziszowem

Po pierwszym rozbiore Polski większość majątków rodziny Dzieduszyckich znalazła się na terenach zajętych przez Habsburgów, co zmusiło ich do przyjęcia obywatelstwa austriackiego i znalezienia sobie miejsca w galicyjskiej rzeczywistości.

Tadeusz Dzieduszycki w dniu 21 czerwca 1775 r. przyjął z rąk Marii Teresy godność tajnego radcy i tytuł Ekscelencji, zaś 22 października 1775 r. otrzymał dla siebie i swych następców dyplom hrabiowski (nr 2 wydany przez Marię Teresę).

Dzieci Tadeusza Dzieduszyckiego: Walerian, Antoni Bazyli, Ludwika Urszula, Helena, Justyna Modesta, Magdalena Katarzyna, Wawrzyniec, Paula Klotylda i Józef Kalasanty odziedziczyły po ojcu dwa klucze solne: Kosów i Rachinię, ale na podstawie patentu cesarskiego z 17 listopada 1786 r. zostały one wzięte w administrację rządową. Posiadaczom wszystkich tzw. koktur soli zapewniono odpowiednie wynagrodzenie w dobrach kameralnych. Dzieduszyccy otrzymali starostwo jabłonowskie w dniu 1 kwietnia 1778 r., a w dniu 1 stycznia 1789 r. dobra funduszu religijnego: Poturzyska, Horodynię i Peredywanę w kołomyjskim, następnie wieś Podgórzany, 1 stycznia 1790 r. dobra funduszu religijnego: Bieżanów i Kaim w Bocheńskim, zaś 1 września 1790 r. otrzymali dobra funduszu religijnego: Radziszów i Wolę Radziszowską wraz z miasteczkiem Skawina, oraz Ryczów z miejscowością Półwieś.

Józef Dzieduszycki zawarł we Lwowie 27 grudnia 1806 r. układ z rządem, zyskując dla rodziny jeszcze 4 klucze: starostwo tłumackie, dobra ze starostwa sokalskiego oraz z funduszu religijnego: Szczyrzyce, Abramowice, Pogorzany, Świgoń, Górę św. Jana, Poręczyn i Wilkowisko. Kontrakt ten otrzymał najwyższe zatwierdzenie w dniu 11 kwietnia 1809 r., co jest zgodne z dokumentem państwowym znanym pod nazwą tabula krajowa „Liber Instrument”. 63 pag. z 51. Rodzeństwo Dzieduszyckich w dniu 1 lipca 1811 r. celem podzielenia się dobrami zgodnie wybrało sąd polubowny, w którym superarbitrem został późniejszy wielki strażnik sreber koronnych, ojciec poety Aleksandra, sam Jacek Fredro. Wszyscy spadkobiercy hrabiego Tadeusza Dzieduszyckiego 14 maja 1812 r. zgodnie przyjęli orzeczenie tego

sądu. Na mocy tego orzeczenia hrabina Ludwika z Dzieduszyckich Szeptycka z dniem 15 maja 1812 r. otrzymała: Radziszów, Wolę Radziszowską i Skawinę w obwodzie wadowickim. Wartość znajdujących się w cyrkule wadowickim dóbr (klucza Radziszów) tarnowski sąd prowincjonalny oszacował 16 listopada 1802 r. na 601 568 zł polskich.

Ludwika Urszula Szeptycka urodziła się 21 stycznia 1759 r., od 1792 r. była żoną Józefa Szeptyckiego. Po śmierci męża w 1818 r., jako osoba bezdzietna, zajęła się gospodarowaniem w swym wiejskim majątku. Jako gorąca patriotka, osoba wykształcona, mądra, pobożna i miła, otoczona była powszechnym szacunkiem i miłością. Zasługiwała na to, gdyż podźwignęła dobra radziszowskie, które były najpierw bardzo zaniedbane, bez domu, w którym mogłaby zamieszkać; szybko rozpoczęła prace budowlane, które przyczyniły się wkrótce do bardzo korzystnych zmian w majątku. Po wybudowaniu pałacu i urządzeniu ogrodu oraz warzywnika w Radziszowie poleciła także wybudować murowane budynki gospodarskie oraz funkcjonalne i wygodne domy wiejskie, mogące być wzorem dla całej okolicy. Zarówno w Radziszowie jak i w Woli Radziszowskiej oraz w miasteczku Skawina Ludwika Szeptycka zleciła renowację mocno zniszczonych kościołów. Nie zaniechała podjętej pracy także po pożarze pałacu, zabudowań dworskich i włościańskich domów w 1826 r., ale poniosła duże nakłady na usuwanie zniszczeń, starając się bardziej pomóc dotkniętym nieszczęściem mieszkańcom Radziszowa niż sobie samej.

Po ukończeniu 70 lat życia hrabina Ludwika Szeptycka czując, że jej życie niedługo się zakończy, przeniósła się do Krakowa, by skupić się na religijnym przygotowaniu do śmierci. Zadecydowała także o sprawach związanych ze swoim pogrzebem, nakazując, by odbył się bez zbędnych okazałości, dla zwiększenia sumy pieniędzy przeznaczonych na pomoc dla biednych nakazując darowanie długów ubogim mieszkańcom radziszowskich dóbr i zapłacenie za nich $\frac{1}{4}$ podatków. Przyznała też w testamencie liczne zapisy szpitalom, zakładom dobroczynnym, krewnym, sąsiadom i służącym. Po przekazaniu majątku bratu Wawrzyńcowi Dzieduszyckiemu hrabina Ludwika zmarła 1 lutego 1829 r.

Hrabia Wawrzyniec Marcin Dzieduszycki, trzeci syn Tadeusza, urodził się w dniu 11 sierpnia 1772 r. W 1794 r. był adiutantem w szeregach oddziałów Tadeusza Kościuszki, uczestniczył w walkach pod Raclawicami i Szczekocinami. Od 1795 r. był żonaty z Anastazją Mierówną. W 1809 r. zajmo-

wał się administracją i dochodami skarbowymi Rządu Tymczasowego, a od 1817 r. był szambelanem dworu austriackiego. W lutym 1829 r. do działów rodowych Jabłonowa i klucza trembowelskiego Wawrzyniec Dzieduszycki (agronom i botanik) dostał w spadku po siostrze Ludwice Szeptyckiej dobra radziszowskie. Zmarł w dniu 19 października 1836 r. we Lwowie. Jak wynika z zapisów w radziszowskiej kronice parafialnej, Wawrzyniec Dzieduszycki nie troszczył się o Radziszów, tak jak to czyniła jego siostra Ludwika, a więcej myślał o zyskach z tego majątku, jako że zabronił na przykład pasienia plebańskiego bydła na łąkach dworskich.

Na dłużej z Radziszowem związany był Eugeniusz, drugi syn Wawrzyńca. Hrabia Eugeniusz Dzieduszycki, urodzony w 1801 r., był dwukrotnie żonaty. Z pierwszego małżeństwa z jedyną córką Waleriana Dzieduszyckiego i Emilii z Głowackich miał córki Eugenię (od 1850 r. żonę hr. Wilhelma Romera) i Wandę oraz syna Mieczysława. Z drugiego małżeństwa z Heleną z Paszkowskich Eugeniusz Dzieduszycki miał córkę Helenę (od 1859 r. żonę Mieczysława Pawlikowskiego). Eugeniusz, po śmierci ojca w 1836 r., odstąpiwszy bratu Tytusowi Semenów, objął spadek po ciotce Szeptyckiej w postaci dóbr klucza Radziszów w cyrkule wadowickim. W 1842 r. osiadł na stałe w Krakowie w domu na Wesołej i kupił na prawym brzegu Wisły wioskę Ludwinów. Hrabia Eugeniusz Dzieduszycki w 1845 r. został członkiem Towarzystwa Gospodarskiego Krakowskiego i był delegatem na zgromadzenie lwowskie Towarzystwa Gospodarskiego w czerwcu 1851 r. Zmarł w Krakowie w dniu 6 marca 1857 roku. Jak wynika z zapisków w radziszowskiej kronice parafialnej, był on życzliwiej niż jego ojciec nastawiony do plebana i społeczności w Radziszowie.

Hrabina Helena Pawlikowska z Dzieduszyckich urodziła się w majątku ojca, hr. Eugeniusza Dzieduszyckiego, w Korniowie w powiecie horodeckim w dniu 20 listopada 1837 r. Była działaczką Komitetu Niewiast we Lwowie w czasie powstania styczniowego. Odebrała wychowanie domowe oraz na pensjach klasztornych we Lwowie i Dreźnie. Helena przebywała jako dziecko w Radziszowie, bo przystąpiła tu do sakramentu bierzmowania w dniu 12 lipca 1857 r., którego udzielił jej i jeszcze 361 innym osobom biskup tarnowski Józef Pukalski. W 1857 r. zaręczyła się z bratem stryjecznym, Mieczysławem Pawlikowskim. Poślubiła go w 1859 r., po śmierci ojca, wnosząc w posagu Radziszów w powiecie myślenickim. Państwo młodzi po ślubie zamieszkali w Medyce w majątku Mieczysława. Helena Pawli-

kowska, z synami: Janem Gwalbertem i Tadeuszem, po uwięzieniu Mieczysława przez Austriaków, przebywała w latach 1864-1867 w Szwajcarii, a w latach 1867-1871 w swoim majątku w Radziszowie w powiecie krakowskim. W roku 1871 wyjechała z synami do Krakowa, gdzie Jan Gwalbert po ukończeniu Gimnazjum św. Anny w 1878 r. podjął dalszą naukę, otrzymując tytuł doktora praw w 1885 r., a po studiach rolniczych w Halle osiadł w rodzinnym majątku w Przemyskiem. Jego brat Tadeusz uczył się w Gimnazjum św. Anny (1873-1878) i w Gimnazjum św. Jacka (1878 r.), ale jako słaby uczeń nie uzyskał matury. Jako muzycznie uzdolniony spędził lato 1884 r. w objazdowej operetce, jako dyrygent w zespole Leona Stępowskiego. W 1885 r. osiadł w Krakowie, w latach 1893-1899 dzierżawił Teatr Miejski w Krakowie przy placu św. Ducha (pierwszy jego sezon, i to z dużymi sukcesami), a następnie w latach 1900-1906 we Lwowie. Ponownie dyrektorem teatru w Krakowie był w latach 1913-1915.

Jak wynika z wpisów w radziszowskiej kronice parafialnej, hr. Helena Pawlikowska z Dzieduszyckich sprzedała majątek radziszowski w dniu 23 grudnia 1877 r. hrabinie Karolinie Oksza-Orzechowskiej, kończąc po osiemdziesięciu siedmiu latach związki rodziny Dzieduszyckich z parafią radziszowską. Hrabina Helena Pawlikowska z Dzieduszyckich zmarła w 1918 r.

oprac. Andrzej Śliwonik

Niesforna latorośl rodu Dzieduszyckich, czyli przypomnienie zasług Tadeusza Pawlikowskiego

Tadeusz Pawlikowski radziszowianinem w ścisłym sensie nie był: urodził się w Medyce, a zanim skończył szkołę średnią, pani Helena, jego matka, majątek sprzedała. Tu jednak upłynęła ta ważna część jego życia, którą wieszcz nazwał „życia rzeźbiarką”, i trzeba, by nie tylko w Radziszowie, ale w całej gminie zachowano go w wdzięcznej pamięci.

Prawda, matury nie zdał, ale studia muzyczne odbył w Wiedniu, Lipsku i Weimarze. Sam Franciszek Liszt doradzał mu, by został reżyserem i dyrygentem operowym. Pawlikowski też pierwszy pomyślał o stworzeniu w Krakowie bodaj namiastki teatru muzycznego, który nawiasem mówiąc, aż do dziś własnego gmachu w podwawelskim grodzie nie ma. Stworzył specjalny zespół ze śpiewaków krakowskich i prowincjonalnych, wystawiając w nim opery i operetki. Sprowadzał na letnie sezony operę lwowską, a nawet włoską. Miał szczególny dar odkrywania talentów i wielu bardzo znanych potem aktorów jemu zawdzięczało początek kariery. Czasem jednak jego reżyserki nos go zawodził. Juliusza Osterwę potraktował dość zjadliwie, mówiąc: „ma pan bruzdy na czole, mógłby pan grywać staruszków...” (na szczęście młody aktor nie zniechęcił się, został bożyszczem publiczności i odnowicielem polskiego teatru). Cóż, nieomylny nie był. Stworzył w Krakowie (potem także we Lwowie) żelazny repertuar polskiej dramaturgii, poczynając od komedii Franciszka Zabłockiego, aż po współczesnych sobie Tadeusza Rittnera, Józefa Blizińskiego i Michała Bałuckiego (kto, ach kto, zna jeszcze te nazwiska!). Wystawiał także dramaty z klasyki światowej; w Krakowie przygotował aż 13 sztuk Szekspira, nie licząc Goethego czy Schillera. Wprowadził na polskie sceny Czechowa, Maeterlincka, Shawa i Strindberga. Jakkolwiek jego współpraca ze Stanisławem Wyspiańskim sielanki żadną miarą nie przypominała – obaj panowie byli trudni w kontaktach osobistych – to jednak właśnie za dyrekcji Tadeusza Pawlikowskiego dokonał się dramatisarski debiut genialnego dramaturga: 26 listopada 1898 r. Wystawiono w Krakowie „Warszawiankę”, a w następnym sezonie „Lelewela”.

W swych scenicznych realizacjach był nieprzewidywalnym nowatorem. Do perfekcji doprowadził sceny zbiorowe, niekiedy z udziałem stu pięćdziesięciu osób. Od scenografów wymagał nie tyle przedstawienia miejsca akcji, ile podkreślenia jej charakteru, stąd też w jednej ze sztuk cała scenografia

była wyłącznie czarno-biała. Kiedy indziej narzucił całej obsadzie rytmiczny, zautomatyzowany ruch. Był arcymistrzem w tworzeniu mrocznych klimatów grozy, niepewności i tajemnicy.

Teatr był wielką pasją jego życia. Bez wahania dokładał do niego ciężkie pieniądze z własnej kieszeni. Nikt nie jest w stanie doliczyć się wszystkich jego strat materialnych: szacuje się je na około 200 000 koron!

W „Słowniku biograficznym teatru polskiego 1765-1965” napisano o nim: *Potomek zamożnej rodziny, która wydała wybitnych przedstawicieli polskiej kultury, był ostatnim w szeregu „wielkich panów” wspierających w Galicji teatr polski swoim majątkiem i doświadczeniem (...) Jego hojność przywodzi na myśl arystokratów polskich XVII w., od których różnił się jednak swoim przygotowaniem, jak również osobistym udziałem w twórczości teatralnej. Pod tym względem, jako mecenas-fachowiec (...) był w Polsce postacią wyjątkową (...)*

Zachowajmy więc Tadeusza Pawlikowskiego we wdzięcznej pamięci!

*Na podst. „Słownika biograficznego
teatru polskiego 1765-1965” wyd. 1973 r.
opracowała Anna Kudela*

Wspomnienia Anny Haller z Jurczyc

ciąg dalszy

Praca społeczna

Oprócz zajęcia w szkole, obie siostry Hallerówny założyły i prowadziły związki młodzieżowe tak w Jurczycach, jak i w Radziszowie.

Ewunia miała około 100 dziewcząt, ja zaś 50 kobiet i tyluż chłopców. O lokal było łatwo, gdyż szkoły udzielały swojego azylu dla wszystkich związków. Odwiedzał nas też często ks. Kasprzyk z Krakowa i udzielał swych nauk. Młodzież była zapraszana na rekolekcje, gdzie nabierała silnej wiary. W Jurczycach prócz tego założyliśmy Kółko Rolnicze, do którego Zarząd Kółek we Lwowie przysłał instrukcje, a w jednym roku stadko kóz sejneńskich oraz uprząż dla krów. Przewodniczącym Kółka był Wojciech Sermet, który wkrótce sprzedał swoją rolę w Jurczycach, by kupić folwark Brzyczynę koło Skawiny. Na pytanie, skąd wziął pieniądze, odpowiadał: „z Kółka Rolniczego, ale go nie okradłem, tylko orałem ziemię krowami zamiast wydawać pieniądze na najem koni, bo tak nauczyłem się w Kółku, a kozy sejneńskie dawały dużo mleka. Teraz umiem dobrze gospodarować, więc sprzedałem swoje 4 morgi gruntu w Jurczycach”.

W roku 1916 praca szła dobrze w Jurczycach. Anna Hallerówna skorzystawszy z wezwania rządowego, objęła kierownictwo szkoły powszechnej w Janowie Lubelskim. W jednym z tych lat w czasie wakacji wyjechała Anna do Brukseli na zjazd pedagogiczny. Pojechała na własny koszt i spotkała się tam z delegatem rządowym, późniejszym prezesem p. (brak nazwiska L.K.). Zjazd ten urządziła sekretarka profesora psychologii p. Józefa Joteyko. Ta uczona Polka doskonale urządziła zebrania, na których przemawiali działacze oświatowi z całego świata, myśląc o rozwinięciu psychiki dziecka. Tam też przemawiała po francusku Hallerówna, a sama nabrała dużo wiedzy z zakresu psychologii dziecięcej.

W drodze powrotnej usłyszała wiele mądrych zdań od dyrektorki seminarium nauczycielskiego w Warszawie.

W epoce tej nabierałyśmy dużo sił duchowych dzięki ustanowionemu przez Papieża Piusa X dekretu o codziennej Komunii św. Korzystałam też z tego szczęścia w Brukseli, a po jednym wieczorze, spędzonym w mieszkaniu p. Skrochowskiej, nocowałam u niej w jej parafii, uczestniczyłam we Mszy św. Jakież było moje zmartwienie i zdziwienie księdza, który otworzył tabernakulum, nie znalazł w nim ani jednego komunikanta, mimo że godzina była już spóźniona. Inny obrazek religijności ówczesnej Brukseli widziałam w niedzielę: był to pochód „ludowy”, który miał dowieść rządu, że ludność nie życzy sobie szkół wyznaniowych. W parlamencie bowiem podano wniosek do uchwał żądający daniny państwowej dla rodziców dzieci, pragnących nauki religii. Widziałam chłopców okolicznych z napisami antyreligijnymi i obrazkami przedstawiającymi złośliwie Ojca św. Zapytałam więc chłopców, dlaczego to niosą, jeżeli się poczuwają do wiary katolickiej. Chłop mi odpowiedział „On m’a paye, voila tout”. Dla 10 franków zdradził wiarę, którą wyznawał. W mieście szkoły rządowe były doskonale prowadzone, zaś szkoły katolickie nie miały żadnej dotacji i w ciasnej klasie uczyły do 100 dzieci. Było to pół wieku temu. Teraz podobno w parlamencie toczy się walka o naukę religii w szkole.

Miasto przyjęło nas bardzo gościnnie, na bankiecie pożegnalnym siedziałam przy stole obok Portugalczyka i Chilijczyka; obaj ci profesorowie złożyli mi hołd, jako Polce. Portugalczyk porównał nasz wielki patriotyzm do obojętności narodowej jego narodu. Chilijczyk opowiedział mi całe życie Ignacego Domeyki, który tam był długie lata profesorem, odkrył bogate złoża metali oraz założył instytucje szkolne i miejskie. Teraz wyszła podobno 3-tomowa książka o działalności tego naszego wybitnego rodaka, który rok przed śmiercią pojechał do Polski, a potem, gdy był umierający w obcym kraju, nie umarł, dopóki mu nie położono pod głowę woreczka z ziemią ojczystą.

W roku 1918 wyzwolenie Krakowa zastało mnie w tym mieście. Sprzedający gazety wołali: „Nowy rozbiór Polski”. W Brześciu podpisano układ, na mocy którego ziemia chełmska ma należeć do Ukrainy, pomimo że obaj cesarze obiecali oddać wszystkie ziemie, które tworzyły Królestwo Kongresowe. Przyłączyłam się do ogromnego pochodu, na ulicach zatrzymywano dorożki i tramwaje, a także gaszono światła w lokalach zabaw, aby zaznaczyć, że dziś jest święto narodowe i pomimo wtorku zapustnego nie może być zabaw. Zdejmoowano też niemieckie napisy, wyrzucano archiwa przy

ul. Asnyka, a wieczorem doszliśmy na dworzec kolejowy, gdzie rzekomo mieli się znajdować uwięzieni legionieści. Nie znaleziono ich, a że noc nastąpiła, rozeszliśmy się. Nazajutrz był wielki wiec na Rynku, z którego pamiętam słowa posła Bojki: „Powiadają, że magnaci zgubili Polskę, my ją dziś odzyskujemy, pamiętajmy więc, żeby nie przejąć grzechów ówczesnych i żebyśmy obejmując Polskę nie wpadli w te same winy”. Na wiecu dowiedzieliśmy się, że Józef Haller ze swoją Brygadą Karpacką opuścił granice Austrii i miał się połączyć z Dowborem Muśnickim, by utworzyć silną armię polską na wschodzie. Niedługo potem powiedziano mi, że dowódcy Legionów są zaaresztowani przez Austriaków i mają zginąć haniebną śmiercią. To nie było prawdą. Józef Haller z 2000 legionistów przeszedł na wschód po bitwie pod Rarańczą, ale usłyszałam namowy dwóch ministrów galicyjskich, którzy mi radzili jechać do Wiednia z prośbą do cesarza. Odpowiedziałam tym panom, że jeżeli to prawda, to mój brat wolałby zginąć, niż mieć wdzięczność dla zaborcy. Potem się dowiedziałam, że pogłoska była nieprawdziwa, a tylko dwóch generałów dostało się w Huszt do więzienia austriackiego. Niedługo Matka otrzymała list znad Dniepru o pochodzie Legionów drogą bohaterów Sienkiewicza. Ciężko przechodziły nam dni, aż gdy się dowiedzieliśmy o bitwie pod Kaniowem, o rozmowach w Kijowie, a potem o pobycie w Moskwie, w Murmanii, oraz o przybyciu do Paryża, gdzie Generał Józef Haller został dowódcą nad całym wojskiem polskim poza granicami Ojczyzny.

opracowanie Leszek Krupnik

Towarzystwo Pamięci Generała Józefa Hallera i Hallerczyków

Upadek i odrodzenie Opactwa Tynieckiego (1816-1939)

3. Odnowa Tyńca

Zasadniczą rolę w ponownym osiedleniu benedyktynów w Tyńcu odegrało benedyktyńskie opactwo Św. Andrzeja w Zevenkerken koło Brugii w Belgii. Według relacji ojca Karola Van Oosta, twórcy i pierwszego przeora w Tyńcu, ten fakt wiąże się z jego przypadkowym spotkaniem ojca Stanisława Szczerbińskiego, oratoriana z Gostynia koło Poznania. Ojciec Szczerbiński, badając systemy wychowawcze we Francji i Belgii, przybył w roku 1924 do opactwa Św. Andrzeja w momencie, gdy ojciec Karol Van Oost, profesor w miejscowym kolegium, zastępował prefekta gości. Przypadkowa znajomość zamieniła się z czasem w dozgonną przyjaźń. Belgijski mnich, zainteresowany przez gościa Polską i historią polskich benedyktynów, postanowił uczyć się języka polskiego z myślą o przyszłej fundacji. Poza gramatyką pierwszym podręcznikiem, z braku innych książek, były wiersze Juliusza Słowackiego. Drugim bodźcem do zainteresowania się Polską było zlecenie ojcu Karolowi Van Oost przez opata klasztoru Św. Andrzeja, ojca Teodora Nève, tłumaczenia na język polski mszalnika ojca Gerangera Lefebre'a przygotowywanego przez siostry niepokalanki z Jazłowca (mszalnik ukazał się dopiero w roku 1932). W marcu 1928 roku opat Nève wysłał ojca Karola Van Oost do przeoratu benedyktyńskiego w Lubiniu. Przybył tam 28 kwietnia i pozostał około roku. Wyjeżdżając często z konfederacjami – na razie po francusku – zawierał nowe znajomości i rozglądał się za miejscem przyszłej fundacji benedyktyńskiej.

Już po kilku miesiącach pobytu w naszym kraju otrzymał ojciec Karol kilka ofert na fundację klasztoru benedyktyńskiego. Pierwsi z propozycją wystąpili państwo Kozłowieccy (rodzice późniejszego arcybiskupa A. Kozłowieckiego), którzy ofiarowali duży teren na klasztor i gimnazjum w swoim majątku w Hucie Kolbuszowej. Poważną propozycję złożyła rodzina Skirmunttów, która była skłonna oddać swój majątek Mołodów na Polesiu. Postawiono jednak warunek, że przyszły klasztor benedyktyński będzie wyłącznie obrządku łacińskiego. W grę wchodził także krótki termin założenia fundacji. Lubień nie był w stanie przyjąć tych fundacji, a ojciec Karol nie

miał upoważnienia do realizacji tego rodzaju propozycji. Ponadto obie oferty miały ten poważny brak, że proponowane miejscowości były zbyt oddalone od większych skupisk miejskich.

W czasie Wielkiego Postu 1929 roku ojciec Karol Van Oost odwiedził po raz pierwszy Tyniec. Wieś należała do bardzo zaniedbanych. Z inicjatywy miejscowego wójta, Piotra Emilewicza, powstały budynki nowej szkoły i kółka rolniczego. Przy krętych i błotnistych drogach stały budynki mieszkalne kryte strzechą. Ponad wsią na wzgórzu rozciągały się ruiny dawnego opactwa. Z dawnego kompleksu budynków w dobrym stanie zachował się tylko kościół. Obok stojący budynek opacki, tzw. opatówka, kryta gontem, wymagał gruntownego remontu i adaptacji. Pozostałe zabudowania klasztorne przedstawiały obraz zupełnego zniszczenia. Na ruinach rosły drzewa, nawet owocowe, dzikie krzewy i wszelkiego rodzaju chwasty. Jednakże wzruszony gość napisał w swoim pamiętniku, że miejsce to stanowi „un endroit idéal pour une fondation”. Przed ewentualnymi użytkownikami wzgórza tynieckiego stawała sprawa odbudowy ruin. Mimo tak mało zachęcającej perspektywy, ojciec Van Oost złożył wizytę metropolicie krakowskiemu dla zbadania możliwości powrotu benedyktynów do Tyńca. Po otrzymaniu pozytywnej odpowiedzi przeprowadził podobne rozmowy jeszcze z innymi osobistościami, między innymi z wojewodą Władysławem Sołtanem. Wszędzie spotykał się z życzliwym przyjęciem. W maju 1929 roku ojciec Karol został odwołany przez swego opata do opactwa Św. Andrzeja w Belgii. Wrócił jednakże po kilku miesiącach, by szukać kandydatów do życia benedyktyńskiego. Tych Boża Opatrzność różnymi drogami prowadziła do planowanej fundacji.

Większość przyszłych benedyktynów tynieckich została zwerbowana osobiście przez ojca Karola. Pierwszego z nich, księdza Tadeusza Golskiego z Kruszwicy, polecił mu już w roku 1929 ksiądz Aleksander Żychliński. Następnymi kandydatami byli dwaj alumni Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Wilnie: Jacek Matuszewicz i Kazimierz Ratkiewicz, których ojciec Karol – oczywiście za uprzednią zgodą arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego – wysłał do nowicjatu Św. Andrzeja w Belgii. Stanisława Pereświat-Sołtana, pracownika naukowego Archiwum Akt Dawnych w Warszawie, poznał przez kontakt osobisty. Pośród młodzieży uczącej się w konwiktach w Belgii było również kilku Poalków i niektórzy z nich zapragnęli zostać benedyktynami, jak: Dominik Michałowski i Mateusz Skibniewski.

Ojciec Karol pozyskał także dwóch kandydatów na braci konwersów: Tadeusza Krupę i Pachomiusza Koczwarę. Do tej grupy dołączył między innymi jeszcze Piotr Rostworowski. W tej sytuacji polska fundacja stawiała się realna, a w rachubę wchodziły różne możliwości.

Niestety wkrótce, bo listem z 17 VII 1929 roku arcybiskup Adam Sapieha zawiadomił ojca Van Oosta, że w związku z budową Domu Katolickiego w Krakowie, przy ul. Smoleńsk, oddał ss. felicjankom – w zamian za parcelę budowlaną – folwark tyniecki, należący niegdyś do opactwa benedyktyńskiego w Tyńcu, i zachęcał do uwzględnienia Lubinia w planach fundacyjnych. Oznaczało to przekreślenie wyników dotychczasowych rozmów. W tej sytuacji ojciec Karol, pracując jako kapelan sióstr Sacré Coeur w Zbylitowskiej Górze (do końca czerwca 1933), a potem sióstr niepokalanek w Szymanowie (do końca czerwca 1935), zaczął wracać w swoich projektach do poprzednich ofert, a spotykał się z coraz to nowymi propozycjami. Między innymi księżna Sanguszkowa ofiarowała folwark Szynwald pod Tarnowem wraz ze 150 ha ziemi, lecz żądała, aby przejęto tę darowiznę od razu. Tymczasem kandydaci przyszłej fundacji formowali się dopiero w Belgii.

Po kilku latach znów wróciła sprawa sprowadzenia benedyktynów do diecezji krakowskiej. W roku 1935 opactwo Św. Andrzeja postanowiło założyć prowizoryczną fundację w Rabce. Myśl tę podsunęła Krystyna Szczuka, jedna ze współzałożycielek miejscowego gimnazjum. Ponieważ w tym roku gimnazjum przeniosło się do nowego budynku, zatem w dawnym jego pomieszczeniu, w willi „Jaworzyna”, postanowiono utworzyć internat dla młodzieży męskiej przy tamtejszym gimnazjum Wieczorkowskiego. W imieniu opata i kapituły opactwa Św. Andrzeja ojciec Karol Van Oost zwrócił się do kardynała Adama Sapiehy, listem z 7 XI 1935 r., o autoryzację tego projektu.

Po uzgodnieniu warunków przysłano w roku następnym do Rabki z opactwa belgijskiego 6 mnichów, w tym trzech Belgów (przeor Hubert Vanderhoven, o. Karol Van Oost, o. Paweł Elleboudt) i trzech Polaków (o. Wojciech Golski, o. Jacek Matuszewicz i o. Kazimierz Ratkiewicz). W internacie rabczańskim przebywało średnio 30 wychowanków. Jednocześnie kilku młodych benedyktynów Polaków kształciło się w Rzymie i w Louven w Belgii. Opierając na tej placówce problem objęcia Tyńca przez benedyktynów, nawet bez ziemi, odżył na nowo w roku 1938. Pod koniec tego roku złożył wizytę metropolicie krakowskiemu ojciec Jan Wierusz-Kowalski, z grupy polskich benedyktynów przygotowujących się w opactwie Św. Andrzeja w Belgii dla placówki polskiej.

Książę Adam Stefan Sapieha okazał chęć oddania Tyńca benedyktynom, ale pod warunkiem jego odbudowy. To samo żądanie przekazał w liście skierowanym do 27 XII 1938 roku do ojca Karola Van Oosta. Warunek został przyjęty. Z inicjatywy benedyktynów, pracujących w Rabce, powołano komitet odbudowy Tyńca, którego prezesem został Ksawery Pusłowski. Komitet zwrócił się do społeczeństwa z wezwaniem o materialną pomoc w dźwiganiu z ruin opactwa tynieckiego. Odzew spotkał się z przychylnym przyjęciem ze strony opinii publicznej. Między innymi książę J. Radziwiłł zadeklarował sumę 30 000 zł. Choć kuria metropolitalna w Krakowie miała już gotowe plany (opracowane przez inż. Mączyńskiego) przebudowy tynieckiej „opatówki” na dom kursów wakacyjnych dla księży, arcybiskup Sapieha zrezygnował z tych zamierzeń. Dokumentem wystawionym 29 maja 1939 roku przekazał benedyktynom dawne tereny klasztorne w Tyńcu – kościół, budynki i ogród – z zastrzeżeniem uzyskania zgody ze Stolicy Apostolskiej. Zbieraniem funduszy ze strony benedyktynów zajęli się przybyli z Belgii ojcowie Piotr Rostworowski i Kazimierz Ratkiewicz, który jednocześnie kierował odbudową. Niestety, nadciągająca zawierucha wojenna ograniczała tę akcję, gdyż dary społeczeństwa szły raczej na Fundusz Obrony Narodowej. Po zakończeniu roku szkolnego zamknięto internat w Rabce i dnia 27 czerwca 1939 roku przybyli do Tyńca pierwsi benedyktyni wraz z ubogim mieniem. Tu w budynku poopackim podjęto niezwłocznie prace remontowo-adaptacyjne, przygotowując go na prowizoryczne mieszkanie. Obowiązki inżyniera nadzoru objął inż. Jan Ekielski z Krakowa, wykonawcą robót był inż. Stupnicki.

(cdn.)



Północne skrzydło krużganka klasztornego z portalem romańskim – stan z 1944 r.

Marian Kanior

Skawina żegna Ojca Świętego – Jana Pawła II Wielkiego

Skawina, polskie miasto średniej wielkości, należy do tych miast, które miało wielkie szczęście do historycznej bytności w nim biskupa, arcybiskupa i kardynała Karola Wojtyły, doczekała się też krótkiej wizyty Jana Pawła II. Na wieki dzień 19 sierpnia 2002 roku będzie największym wydarzeniem w historii naszego miasta, bo tego dnia Ojciec Święty w drodze z Krakowa do Kalwarii Zebrzydowskiej przejechał ulicami Skawiny, pobłogosławił jej mieszkańców, zatrzymał się, by poświęcić nowy obraz dla kościoła Miłosierdzia Bożego. Zobaczył i pobłogosławił tę świątynię, o której budowę rozpoczął starania, jeszcze jako arcybiskup i kardynał. Do czasu wyboru na Stolicę Piotrową odwiedzał i wizytował historyczną parafię Św. Apostołów Szymona i Judy Tadeusza. Obrazują to znajdujące się w zbiorach Towarzystwa fotografie, z których kilka tu przedstawiamy. W dniach ciężkiej choroby Ojca Świętego mieszkańcy obydwu parafii skawińskich modlili się o Jego zdrowie. Miejscem spontanicznej modlitwy był rejon ulicy Jana Pawła II, gdzie Ojciec Święty zatrzymał się w dniu 19 sierpnia. Modlitwy nie ustały po śmierci Ojca Świętego. W dniu 5 kwietnia Rada Miejska na nadzwyczajnej sesji pożegnała Ojca Świętego w imieniu całej społeczności Miasta i Gminy Skawina i wyraziła wolę kontynuacji działań, podjętych w celu upamiętnienia miejsca zatrzymania się Ojca Świętego w Skawinie (zgodnie z uchwałą nr LVII/334/02 z dnia 9 października 2002 roku).

Burmistrz Miasta i gminy Skawina, a także przewodniczący Rady zaprowadzili mieszkańców na uroczystą Mszę świętą w intencji Ojca Świętego w dniu 8 kwietnia br. w kościele pw. Św. Św. Apostołów Szymona i Judy Tadeusza. Od dnia 5 kwietnia br. wyłożono w Urzędzie Miasta „Księgę Kondolencyjną”.





We Mszy świętej w dniu pogrzebu uczestniczyli bardzo licznie mieszkańcy, były delegacje szkół, organizacji, harcerze „Czerwonego Maku”, strażacy ze Skawiny i Korabnik, liczne grupy młodzieży szkolnej ze swoimi wychowawcami.

Msza św. w intencji Ojca Świętego w parafii pw. Miłosierdzia Bożego odbyła się o godzinie 9. Budynki prywatne i publiczne były udekorowane flagami państwowymi i papieskimi. Mieszkańcy w oknach domów umieścili wizerunki Ojca Świętego, a wieczorami palili świece i lampki. Szczególnie liczna była wspólna modlitwa w dniu pogrzebu. Już o godzinie 6.30 młodzież, nauczyciele i pracownicy Zespołu Szkół Katolickich im. Jana Pawła II zorganizowali modlitewne spotkanie przy ul. Bukowskiej, poprowadzone przez ks. prof. Krzysztofa Wilka. Mimo wczesnej pory zgromadziło ono liczną grupę skawinian. Prosto stamtąd zebrani przeszli do kościoła pw. Apostołów Szymona i Judy Tadeusza na wspomnianą powyżej Mszę św. Nie był to koniec naszej wspólnej modlitwy w tym smutnym dniu.

O godzinie 20.30 spotkaliśmy się znów w miejscu, gdzie 19 sierpnia 2002 roku zatrzymał się Ojciec Święty, a świece i lampiony zapalono na ulicach, którymi przejeżdżał przez Skawinę nasz Wielki Rodak. Podkreślić należy, że to skawińska młodzież była inicjatorem tego spotkania i ona też na specjalnej estradzie śpiewała i prowadziła modlitwy.

Zarząd TPS

Wola Radziszowska

Położenie

Wola Radziszowska jest wsią malowniczo położoną w dolinie rzeki Cedron. Od południowej strony wsi rozciągają się niewielkie wzgórza porośnięte lasem mieszanym z przewagą drzew szpilkowych. Jest to Pochów (365 m), którego nazwę wiąże legenda z najazdem Tatarów.

Na pograniczu z Podolanami stała dawniej żydowska karczma, dlatego miejsce to po dzień dzisiejszy nazywane jest Karczmisko. Nieopodal rozciągają się małe wzniesienia zwane Górki, a na północy las Zawale, z którego wypływa strumyk zwany Krwawym Potokiem. Po stronie północnej znajduje się część wsi zwana Garcowiec, a wyżej rozciągają się uprawne pola – Chorzyny. Do wyżej położonych terenów należy Ostra Góra (328 m) i wzniesienie Kiełek (331 m).

Historia

Pierwsza wzmianka o tej wsi nazwanej Bynpachów pochodzi z około 1234 roku. Wieś ta została prawdopodobnie spalona w czasie najazdów tatarskich. Na terenie zniszczonej wsi na początku wieku XIV powstaje nowa wieś pod nazwą Wola Brunaczewska, a w wieku XVI ustala się nazwa Wola Radziszowska.

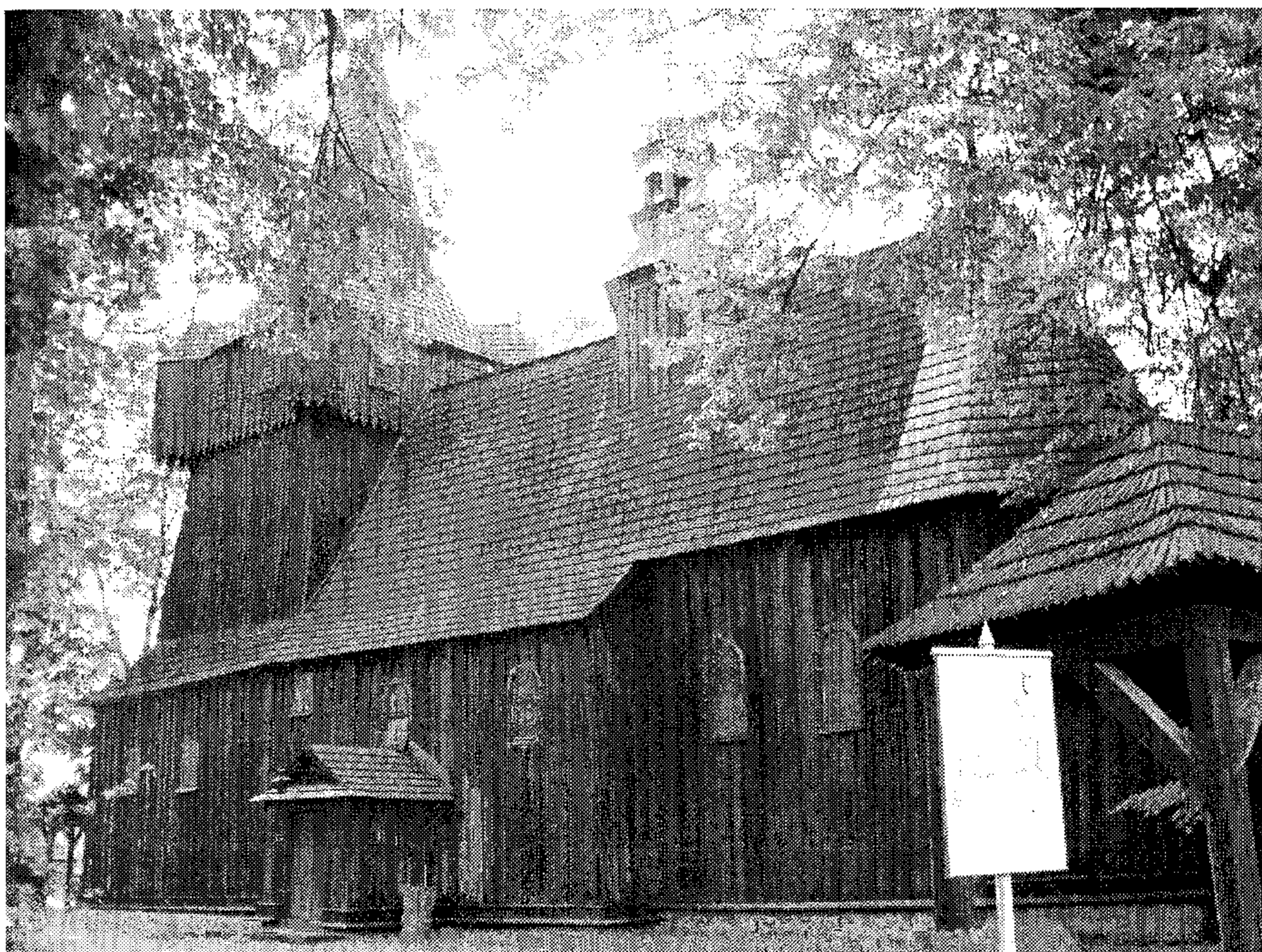
Pierwotnie wieś była własnością książąt krakowskich. W 1274 roku jej część, leżąca na lewym brzegu Cedronu, weszła w skład Księstwa Opolskie-



go, a później oświęcimskiego i zatorskiego, a prawa pozostała przy Polsce. Cedron od ujścia do Skawinki po Leńcze stał się granicą państwową. Dopiero w 1564 księstwa oświęcimskie i zatorskie zostały ponownie przyłączone do Polski. Książę opolski Władysław wkrótce po poszerzeniu swojego terytorium po Cedron i Skawinkę, darował lub sprzedał Wolę klasztorowi Benedyktynów w Tyńcu i stan ten trwał do zaborów.

Kościół parafialny

Pierwszymi dokumentami odnośnie do parafii są rachunki zapisane przez Walramusa de Thonerbug z lat 1325-1330 dotyczące dziesięcin, które zostały przedłożone Kurii Rzymskiej. Obecny kościół modrzewiowy istniał już w 1440 roku. Wówczas to Jan Długosz zapisał w *Liber beneficiorum* istnienie drewnianej świątyni pod wezwaniem NMP. Brak dokładnych źródeł, kto i kiedy ją zbudował. Jest to obiekt w całości drewniany, o ścianach stawianych na zrąb. Posiada wielobocznie zakończone prezbiterium, szeroką, prostokątną nawę i wieżę z izbicą od zachodu, nakrytą hełmem namiotowym uzupełnionym czterema wieżyczkami narożnymi, uchodzącą na naśladow-



nictwo Wieży Mariackiej. Wieża jest czworoboczna, ściany ma pochyłe, budowane na zrąb. Podstawę wieży obiegają szalowe soboty, czyli rodzaj podcieni. Powstała ona prawdopodobnie w roku 1562. Zarówno wysoki dach, wspólny dla prezbiterium i nawy, jak i hełm wieży pobito gontami. Wnętrze nakryte zostało stropem z zaskrzynieniami. Na połączeniu nawy z prezbiterium znajduje się ostry łuk tęczy z profilowaną belką, na której ustawiono późnogotycki krucyfiks. Główny ołtarz barokowy z menzą gotycką pochodzi z XVII wieku. Umieszczony jest w nim obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem, namalowany na desce lipowej w warsztacie krakowskim w roku 1462. Od czasu namalowania obrazu twarze Madonny i Dzieciątka Jezus nie zostały poddane żadnym przemalowaniom i po dziś dzień są takie, jakie wyszły spod pędzla artysty. Boczne ołtarze późnorenesansowe pochodzą z przełomu XVII i XVIII wieku. Lewy ołtarz to „Zwiastowanie”, a prawy – „Chrystus Zmartwychwstały”. Kościół posiada ambonę i organy barokowe z XVII wieku oraz dzwon z 1567 roku.

Polichromia przedstawia: na ścianach postacie apostołów (pochodzą one z 1747 roku), na suficie prezbiterium tajemnice różańca świętego, a nad nawą Wniebowstąpienie Pana Jezusa.

Kapliczki

Z 1872 roku pochodzi kapliczka na Lipkach poświęcona czci Matki Bożej, a ufundowana przez Tomasza i Katarzynę Leniartków. W roku 1907 „Na chwałę Bogu i Najświętszej Maryi Panny” kapliczkę z rzeźbą Pana Jezusa oraz płaskorzeźbami św. Anny i św. Jana Nepomucena ufundowali Jan i Anna Jeziorowie, którzy proszą o „Nabożne westchnienie do Boga”. Inna w kształcie jest kapliczka św. Jana Nepomucena. Sama figura świętego pochodzi z 2 poł. XIX wieku i związana jest z nią ciekawa historia. Starsi mó-



wią, że przy płynęła z nurtem rzeki. W miejscu, w którym stoi, zatrzymała się, dlatego ją tam zostawiono i nadbudowano drewnianą osłonę. Z roku 1906 pochodzi kapliczka „Na cześć i chwałę Panu Bogu Wszechmogącemu i Matce Bożej Różańcowej”.

Cmentarz Cholerny. Na Skotnicy stoi kapliczka na pamiątkę strasznej tragedii, jaka dotknęła wieś w XIX wieku. Była to epidemia cholery, w wyniku której zmarło 28 osób. Zmarłych chowano w polach na cmentarzu zwanym po dziś dzień „cholernym”. Znajduje się tam pomnik, na którym widnieje napis: „DOM zmarłych na cholere w R 1831. Wieczny odpoczynek”.

Trasy rowerowe

Szczególnie malownicze są stoki Pochowa i Ostrej Góry, obfitujące w wydłużone pasma lasów na grzbietach wzniesień i w dolinach strumieni i potoków. Wśród nich liczne są kolonie domów lub pojedyncze zagrody. Tereny te stanowią doskonałe miejsce do wędrówek pieszych oraz turystyki rowerowej. Różnorodne podłoże oraz zróżnicowane ukształtowanie sprzyjają zarówno amatorom, jak również bardziej wymagającym cyklistom. Ze wzniesień roztacza się wspaniały widok na klasztor w Kalwarii, Lanckoroń, a także masyw Babiej Góry. U podnóża Pochowu prowadzi Bursztynowy Szlak Rowerowy, a przez wieś wytyczono żółty szlak turystyki pieszej.

Prehistoryczna wioska łużycka

Na terenie Woli Radziszowskiej, w okolicy ładnej krajobrazowo, interesującej historycznie oraz idealnie odpowiadającej warunkom ówczesnego osadnictwa, powstaje prehistoryczna wioska łużycka, jako nowatorska baza edukacyjno-kulturalna.

Pomysłodawcą i realizatorem projektu są członkowie Stowarzyszenia Dziejba, wspierani przez pracowników Instytutu Archeologii UJ oraz władze samorządowe gminy.

Docelowo w wiosce łużyckiej mają stanąć cztery budynki mieszkalne w pełni wyposażone w sprzęty z epoki, spichlerz, pracownia metalurgiczna (ze stanowiskiem do odlewu brązu), pracownia ceramiczna oraz prehistoryczna zagroda dla bydła.

Wszystkie te obiekty będą zrekonstruowane ze szczególnym pietyzmem na podstawie danych archeologicznych, z uwzględnieniem informacji etnograficznych i wyników eksperymentu archeologii doświadczalnej.

Celem rekonstrukcji prehistorycznej wioski wg słów liderów Stowarzyszenia „Dziejba” jest odtwarzanie prehistorycznych konstrukcji mieszkalnych i użytkowych, prehistorycznych narzędzi oraz sposobów posługiwania się nimi, dawnych procesów technologicznych, ze szczególnym uwzględnieniem procesów wyrobu metali oraz pogłębianie i weryfikacja w praktyce wiedzy o odległej przeszłości. Działania te związane są również z ochroną środowiska i popularyzacją wiedzy. Docelowo w tym niespotykanym miejscu organizowane będą plenery i warsztaty artystyczne, wycieczki szkolne, rekreacja rodzinna oraz nauka jazdy konnej.

Odkrywamy piękno naszej gminy

Skawina to nie tylko nowoczesny ośrodek przemysłowy, to również miejsce z bogatą historią, z mieszkańcami przywiązanymi do tradycji. Zarówno na terenie miasta, jak i poszczególnych sołectw znajduje się wiele ciekawych miejsc oraz zabytkowych obiektów: kościół parafialny pw. Św. Apostołów Szymona i Judy Tadeusza, ufundowany przez Kazimierza Wielkiego w 1364 roku, odbudowany po licznych pożarach i konsekrowany w 1826 roku, kościół filialny pw. Ofiarowania NMP z przełomu XVII i XVIII w., pałacyk „Sokół” – położony w parku miejskim, wybudowany w latach 1904-1906, rynek, którego układ urbanistyczny pochodzi z czasów lokacji miasta, ratusz z początku XX wieku, perły architektury drewnianej – kościółki w Woli Radziszowskiej i Krzęcinie, kościół w Radziszowie pw. św. Wawrzyńca i św. Katarzyny. Na terenie gminy znajdują się również piękne dwory w Korabnikach, Ochodzy, Polance Hallera i Jurczycach.

Witold Grabiec

Jurczyce dawniej i dziś

Między Krakowem a Lanckoroną, wśród pól żyznych i wsi nie znających pańszczyzny, wznoszą się dwa wzgórza wyniosłe. Na zachód – Polanka Hallerowska, stare gniazdo rodowe z pałacykiem w stylu epoki Stanisława Augusta, parkiem francuskim, szpalerami ogrodów.

Na wschód bliżej Krakowa, Jurczyce stary dworek drewniany w gęstwinie drzew rozrośniętych bujnie, szeroko, w słońcu i wicherze.

W tym dworku z legendy urodził się dnia 13 sierpnia 1873 roku człowiek, którego imię legendą wkrótce się stało, Józef Haller de Hallenburg.

Trzeba widzieć Jurczyce w słoneczny dzień letni, pod tym szafirowym niebem krakowskim, pośród pól wyłożonych pszenicą, wysrebrzonych żytem, pośród maków czerwonych, i głębokiej zieleni łąk, by zrozumieć urok tej ziemi. Trzeba spojrzeć w doliny, ku Wiśle dalekiej, błyszczącej w słońcu, ku ciemnym lasom, kryjącym klasztor bielański. Trzeba dojrzeć wieże Wawelu w błękitnej mgle, koronę Panny Maryi – a z drugiej strony, za dworem płaskowzgórza uprawne i sterczące za nimi, jakby kopce ogromne, sosny zjeżone, szczyty Lanckorony, Góry Kalwarii i Babiej Góry.

Nieskończona jest piękność tych miękkich, spokojnych wzgórz, słodczy pejzażu, przezroczystość powietrza. Jest jakaś nuta włoska w tej ziemi, dziwnie licująca z renesansem zygmuntońskiego Krakowa i jego włoską tradycją. Jest jakaś bezgraniczna rozrzutność, bogactwo kwiatów i barw, bujność lasów i łąk. Słońce krakowskiej ziemi musi tętnić w żyłach tych, którzy w jego blaskach wyrosli. Józef Haller nie byłby sobą, gdyby urodził się gdzieś w głuchych borach litewskich, w ziemi smutku i ponurej niewoli. Wyniósł z rodzinnej wioski to słońce, które mu echem żywym świeciło w długiej pielgrzymce pod lodowym niebem północy.

Tak pisał o Jurczycach w latach dwudziestych ubiegłego stulecia Edward Ligocki w książce „O Józefie Hallerze”.

Wieś położona jest na wzniesieniu, które góruje około 100 m wprost nad Dolinką Skawinki, dlatego rozciąga się z niego malowniczy widok na tę dolinę w okolicy Radziszowa, Rzozowa i na Skawinę oraz na przeciwległe wzgórze Płaskowyżu Świątnickiego w okolicy Bukowa i Lasu Bronaczowa.

W tym roku mija 640 lat od udokumentowanej w źródłach pisanych informacji o Jurczycach. Pierwsza o tej miejscowości wzmianka z 1365 r.

wymieniła jako właściciela podsędką oświęcimskiego Michała „z Jurczic”. Podsędek w Polsce w XIV w. to urzędnik sądu ziemskiego, pomocnik sędziego ziemskiego.

Nazwa wsi prawdopodobnie pochodzi od imienia nieznanego bliżej Jurka. W XV w. w Jurczycach było kilku dziedziców, a to: Bieniek, Franciszek, Rafał, Andrzej, Jakusz, Kuszek i Więclaw. Spośród późniejszych właścicieli wsi należy wyróżnić Andrzeja z Jurczyc, który w 1451 r. nabył kilka posiadłości na wschód od Myślenic, między innymi Banowice (dziś przysiółek Drogini). Od nazwy tej wsi przybrał on przywisko Banowski, ale mimo to nadal pisał się „Andrzej Banowski z Jurczyc”. Albo sprzedał Jurczyce, albo posiadał tylko część tej wsi, ponieważ w późniejszym okresie występują już inni jej dziedzice. Jeden z nich – Piotr używał nazwiska Jurczycki, które przejęli jego potomkowie.

Niedługo po założeniu klasztoru-eremu na Srebrnej Górze pod Krakowem, Jurczyce nabyli zakonnicy-kameduli i posiadali je do XVIII w. Następnie przeszły w ręce Jordanów z Zakliczyna (koło Dobczyc), a później Biberstein Starowiejskich. Ostatnią przedstawicielką tej rodziny w Jurczycach była Karolina. W 1867 r. Jurczyce zakupił Henryk de Hallenburg Haller, który wcześniej swoje działy po ojcu w sąsiedniej Polance odsprzedał bratu Władysławowi, a sam osiadł w Jurczycach i stał się założycielem jurczyckiej linii Hallerów.

Starsi mieszkańcy bardzo ciepło wspominają rodzinę Hallerów. Najbardziej znany jest gen. Józef – współtwórca polskiego harcerstwa, dowódca II Brygady Legionów, Naczelnny Wódz Błękitnej Armii, współorganizator Frontu Morges, Stronnictwa Pracy, minister rządu emigracyjnego. W Jurczycach spędził dzieciństwo, w latach młodości opuścił rodzinne gniazdo – wyjechał kształcić się. W późniejszych czasach w okolicach Krakowa pojawiał się na uroczystościach rodzinnych.

Najstarsi skawiniacy na pewno ze wzruszeniem wspominają Festyn Hallerowski, na którym jurczycki dwór hojnie sponsorował loterię fantową, z której to dobroczynnej imprezy dochód przeznaczony był na pomoc dla rodzin żołnierzy poległych podczas wojny. Na festyn przybył osobiście generał. Potem jego kontakt z rodzinnymi stronami rozluźnił się nieco. Dworek w Jurczycach był mały, mieszkało tutaj rodzeństwo, więc Józef zakupił resztówkę w Gorzuchowie na Pomorzu, gdzie zamieszkał z żoną i synem.

Jurczyce zawdzięczają też sporo Cezaremu, właścicielowi dworu koło Oświęcimia, bratu generała Józefa. Dzięki niemu powstała droga do Ra-

dziszowa. Był ponadto wraz z matką założycielem skawińskiej spółdzielni „Rola”. Jako poseł do parlamentu austriackiego zajmował się sprawami Śląska Cieszyńskiego. Domagał się od rządu austriackiego interwencji na rzecz prześladowanych przez władze pruskie Polaków w Poznańskim. W czasie I wojny światowej wstawiał się za internowanymi na Węgrzech żołnierzami II Brygady Legionów. Zginął w obronie Śląska Cieszyńskiego 26 I 1919 r. pod Kończycami Małymi. Pośmiertnie awansowano go na majora i odznaczono Krzyżem VIRTUTI MILITARI. Pochowany został w Dworach koło Oświęcimia.

Mieszkańcy wsi szczególnie miło wspominają dziedziczki. Olga oraz jej córki Anna i Ewa zasłużyły się dla rozwoju okolicy. Olga z Tretterów Hallerowa nie miała łatwego życia. Urodziła pięciu synów i dwie córki, owdowiała młodo, i sama wychowywała oraz kształciła dzieci, wpajając im umiłowanie Boga, Honoru i Ojczyzny. Dzieci poznawały najbliższą okolicę, zabierane były na wycieczki do Tyńca, Krakowa, wychowywane były w duchu pracowitości i głębokiej religijności. Pani Hallerowa wraz z córkami włączyła się czynnie w życie okolicy. W roku 1925 dziedziczka z Jurczyc i pan Szmidt z Radziszowa ufundowali dla kościoła parafialnego dwa dzwony i wymie-nili sygnaturkę. W dwa lata później Anna Haller zakupiła dla tegoż kościoła wspaniałą witraż z Czarną Madonną, który we wrześniu 1939 r. został zniszczony. Nigdy go już nie zrekonstruowano.

Obie siostry, Anna i Ewa, pracowały w parafii bardzo intensywnie. Prowadziły wykłady w Bractwie Matek Chrześcijańskich, pracowały w kółkach rolniczych, urządzały odczyty, pogadanki, prowadziły kursy koszykarstwa, tkackie i szycia; z całą energią prowadziły Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej i Męskiej. I jak można przeczytać w kronice parafialnej pod rokiem 1919: „Mimo tego nie potrafiły sobie zjednać uznania ludu, na jaki zasłużyły sobie swoją pracą i poświęceniem, chociaż przy tym świeciły przykładem pracowitości”.

Wyrazy uznania należą się Annie zwanej tutaj popularnie Niusią – profesorce mysłowickiego gimnazjum, działaczce społecznej i patriotycznej – za jej pracę wśród jurczyckiej młodzieży. Wraz z siostrą na własnych gruntach z własnych funduszy wybudowały około 1908 r. szkołę. Jak na owe czasy było to nie lada posunięcie. Ówczesna szkoła miała wtedy siedem klas, co było ewenementem wśród wiejskich szkół. Najmłodsze dzieci obok nauki pisania, czytania i rachowania uczyły się także patriotycznych pieśni, wierszy, poznawały obyczaje i tańce ludowe. Tym, którzy chcieli się dalej uczyć, pomagała przygotować się do egzaminów. Starła się znaleźć jakieś sposoby kształcenia wszystkich zdolnych dzieci. Paru chłopców umieściła w Krakowskiej Bursie

ks. Kuznowicza przy ul. Czystej, gdzie zdobyli zawód. Siostry Hallerówny nie tylko kupowały wszystkim uczniom książki, zeszyty, ale prowadziły także we dworze bibliotekę dla okolicznych mieszkańców. Anna założyła w Jurczycach Związek Kobiet, kiedy nikomu się jeszcze nie śniło o Kołach Gospodyń Wiejskich, i ona zafundowała tym kobietom wyjazd do Częstochowy na Jasną Górę. Któregoś roku zaproponowała swym pracownikom, zamiast zabawy dożynkowej, wycieczkę do Krakowa i zwiedzanie zabytków.

Wszyscy Hallerowie byli głęboko religijni. Mieli we dworze małą kapliczkę na użytek domowników. W maju i czerwcu na nabożeństwa do dworu przychodziły dzieci z całej wioski. Wiedziały, że pani na nie czeka oraz że dostaną coś słodkiego. To dla nich był pieczony, według specjalnej receptury, piernik. Każde dziecko dostawało po kawałku, dla nikogo nie zabrakło słodyczy. Była to też kolejna okazja, aby uczyć dzieci nie tylko pieśni religijnych, patriotycznych, ale podstawowych zasad higieny. Dzieci jurczyckie kochały panią Niusię i w dzień jej imienin umyte i odświętnie ubrane przychodziły składać życzenia i wręczyć chociaż skromne bukietiki kwiatów.

Anna była bardzo wrażliwa na ludzką biedę i jak mogła starała się jej zaradzić. Gdy w biednej jurczyckiej rodzinie urodziło się dziecko, zdarzało się, że nawet swoje prześcieradła darła na pieluchy i zanosila potrzebującym. Swoją porcję cukru zwykle zamiast do filiżanki zsypywała do torebki papierowej, a potem zanosila go wiejskim dzieciom. „Taka była Anna Hallerówna kobieta o wielkim sercu i niezłomnym charakterze”, jak napisała o niej pani Anna Kudela. Siostry nie zajmowały się jednak tylko oświatą. To one doprowadziły do wybudowania w Jurczycach spichlerza, w którym przechowywano zboże przeznaczone dla pogorzalców lub ofiar zbyt ciężkiego przednówka.

Wyrazy uznania należą się też Annie za to, że podczas okupacji niemieckiej organizowała w swoim dworze w Jurczycach turnusy wczasów dla pracowników naukowych i administracyjnych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Również podczas okupacji dwór w Jurczycach służył uciekinierom z całej Polski. Przybywali do niego tułacze z Poznańskiego, Kaliskiego, Pomorza. Kiedy dwór nie mógł ich pomieścić, rozlokowywano ich we wsi, ale żywno we dworze. Można sobie wyobrazić, jak ciężko było Annie i jej bratu Karolowi oraz domownikom.

W 1940 r. zmarła w wieku 93 lat sędziwa pani Olga. W Jurczycach pozostała Anna, jej brat zwany Majorem z racji posiadanej rangi wojskowej oraz jego syn Kazimierz. Kazik zapłacił najwyższą cenę za nazwisko, które

nosił. Aresztowany w Krakowie przez Niemców zginął śmiercią męczeńską w Oświęcimiu w 1942 r. Anna, pomimo że zdawała sobie sprawę z grożącego niebezpieczeństwa, nie zaprzestała swojej działalności i potajemnie uczyła jurczyckie dzieci historii.

Po wojnie Hallerowie musieli opuścić dwór. Majątek został rozparcelowany. Karol zamieszkał w Krakowie, gdzie zmarł w 1967 r., Anna korzystała przez pewien czas z gościny rodziny Godzików, a potem przeniosła się do Krakowa. Nadal jednak przyjeżdżała do Jurczyc, w każde odwiedziny gromadnie witana przez mieszkańców i dzieci, którym rozdawała słodycze i kolorowe książeczki. Zmarła w wieku 93 lat. Pochowano ją w rodzinnym grobowcu w Radziszowie. Pożegnali ją mieszkańcy Jurczyc, Radziszowa i Skawiny, a pogrzeb prowadził osobiście ks. kardynał Karol Wojtyła, późniejszy papież Jan Paweł II.

Kazimierz Sosnowski w przewodniku pt.: *Ziemia krakowska* (t. II) trafnie napisał: Jurczycki dworek ujmuje swą prostotą, skromnością i swojskością. Drewniany staruszek „pochylony laty”.

Dwór był drewniany, parterowy, bez określonego stylu, z szeroką werandką na drewnianych słupach. Zbudowany został na przełomie XVII i XVIII w. W latach późniejszych był dwukrotnie powiększany. Po drugiej wojnie światowej dwór i dobra w Jurczycach weszły w skład Rolniczego Zakładu Doświadczalnego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Dworek nieremontowany ulegał zniszczeniu. W 1997 r. mocno zdewastowany, został zakupiony przez prywatnego właściciela – Mariana Krawczyka.

Wokół dworku rozciągał się obszerny park krajobrazowy o powierzchni około 5 hektarów. Założony został zapewne wspólnie z dworem, około 1680 r., ale później kilkakrotnie go przekomponowywano. W lustracji z 1718 tak go opisano: „Ogród włoski, w ogrodzie kwater dziewięć bukszpanem wysadzonych y przy nich pobocznie drzewa różnie sadzone”. Obecnie właściciele wiernie rekonstruują go, przywracając dawną świetność. W części północnej zachowała się stara sosna kanadyjska i aleja brzoza. Zabytkowe zabudowania dzięki życzliwości właścicieli udostępniane są zwiedzającym.

Tradycja pracy społecznej w Jurczycach sięga głęboko i nie została zaniechana. W starym spichlerzu zwanym później „Budą” odbywały się pierwsze imprezy kulturalne, spotkania z pisarzami. W 1960 roku założono Komitet Budowy Domu Ludowego, zelektryfikowano wieś i wybudowano drogę. W 1970 następuje uroczyste otwarcie Domu Ludowego wraz ze sklepem

Gminnej Spółdzielni. Największa sala jest ze sceną, a mniejsza to siedziba młodzieży, znalazło się też miejsce dla nowo powstałego Koła Gospodyń Wiejskich, które prężnie działało pod przewodnictwem Józefy Zięby. Pomieszczenia wynajmowano na uroczystości weselne. Opłatek wraz z pięknymi jasełkami stał się tradycyjną imprezą organizowaną corocznie (aż do dziś) dla mieszkańców wsi. 2 kwietnia 1978 roku otwarto Klub Rolnika, który w 1984 przybiera nazwę: „Hallerówka”. Duszą życia kulturalnego są panie Krystyna Myśliwiec i Eugenia Majewska. Jedną z ciekawszych form pracy klubu było założenie regionalnego zespołu pieśni i tańca „Jurczykanie” wraz z kapelą. Był to zespół prężnie działający w latach 80. i 90. Młodzież prezentowała przyśpiewki i tańce ludowe naszego regionu, biorąc udział w przeglądach i turniejach, zajmowała wysokie miejsca w klasyfikacji.

Dzisiejsze Jurczyce to 158 numerów i ponad 550 mieszkańców. Są drogi asfaltowe, woda, gaz, światło uliczne i dobrze zaopatrzone dwa sklepy.

Tuż obok dworu jest Dom Ludowy Hallerówka. Na ścianie budynku wmurowano tablicę ku pamięci gen. Józefa Hallera. Tu odbyło się 10 VI 2000 r. uroczyste zakończenie pierwszej ogólnopolskiej sesji Towarzystwa Pamięci Generała Józefa Hallera i Hallerczyków, wmurowano tablicę ku pamięci gen. J. Hallera i poświęcił ją Stanisław Kwak, proboszcz parafii w Radziszowie, syn Hallerczyka.

Od 2000 r. w budynku byłej szkoły znajduje się Izba Pamięci Rodu Hallerów, w której gromadzimy pamiątki związane z gen. Józefem Hallerem, jego rodziną i żołnierzami Błękitnej Armii. Znajduje się tu również siedziba Towarzystwa Pamięci Generała Józefa Hallera i Hallerczyków – organizatora wielu imprez, niektórych o ogólnopolskim zasięgu (np.: sesji popularnonaukowych poświęconych Hallerom, festynów, pokazów wołyżerki konnej, Biegu na Orientację w Terenie na Koniach im. Generała Józefa Hallera i Gminnego Konkursu Historycznego o J. Hallerze).

Prowadzimy też na szeroką skalę edukację regionalną wśród dzieci, młodzieży i dorosłych nie tylko Gminy Skawina, ale wszystkich Polaków, którym jest bliska nasza historia.

Pisząc niniejszą pracę, opierałam się na wspomnieniach mieszkańców Jurczyc, Kronice Parafii Radziszów, artykułach pani Anny Kudeli, Eugenii Majewskiej i księżce Juliana Zinkowa „*Wokół Tyńca i Skawiny*”.

mgr Teresa Szczygieł

„Jak zmienił się świat za małe 50 lat”

Szkoła Podstawowa w Pozowicach oprócz celów edukacyjnych, wychowawczych zapisanych w statucie szkoły, jako jedyna instytucja prowadzi szeroką działalność kulturalną dla mieszkańców wsi. Nadrzędnym celem edukacyjnym, pielęgnowanym przez szkołę, jest regionalizm.

W dniu 12 III 2005 r. w Pozowicach odbył się zorganizowany przez rodziców i uczniów szkoły wieczór poezji Natalii Zamysłowskiej pt.: „Jak zmienił się świat za małe 50 lat”, na który licznie przybyli mieszkańcy oraz rodzina pani Natalii.

Natalia Zamysłowska (1914-1996) całe swe życie mieszkała w Pozowicach. Pisała wiersze z różnych okazji, wiersze o trudnym życiu wiejskim, problemach i o chwilach szczęśliwych. Jest w nich zawarta historia życia wiejskiego, jego zmiany w Pozowicach na przestrzeni 50 lat. Tak poetka wspomina biedę w wierszu „Rok 1923”, który recytowali Marcin Wodniczko i Aleksandra Barcik.

„Rok 1923”

*...Lecz mniejsza o to ! Najważniejsze to, że matka ziemia
Nie jednako czułą dla wszystkich była
Ile żebraków po ni chodziło
Matek z dziećmi głodnymi było
Starzec wychudły – odzian w lachmany
Szedł prosić chleba, łyżkę ciepłej stawy
A gdy chciał spocząć, spoczął pod płotem
Wole już więcej nie pisać o tym
Ja tego losu nie przeżywałam
Bo wtenczas jeszcze mało lat miałam
Lecz myślę dzisiaj – sto razy nieraz
Jak było dawniej, a jak jest teraz
Ta sama ziemia i ten sam kraj
Starcy dziś mają tu ziemski raj.*

Na wsi po II wojnie światowej też zaszły zmiany, a tak widziała to poetka (wiersz recytowała Magdalena Żmuda):

„Jak było dawniej a jak jest teraz”

*Jeszcze do dzisiaj w uszach mi dudni,
Jakżem nosiła wodę ze studni.*

*Dzisiaj posłuchaj miastowy panie,
Na wsi mamy wodę w mieszkaniu i w ścianie.
Gdy się naftowa lampę świeciło,
To koniec nosa się okopciło.
Dziś na wsi światło też mamy w ścianie
I samo nam się wypierze pranie.
Małe pudełko, sznurek z drucika
Włączysz do ściany, w domu muzyka.
Dowiesz się wieści, program pogody,
Oj mamy na wsi dzisiaj wygody.
Kosiarze rankiem też się nie rosą,
Bo nam traktory łączki koszą.
We żniwa też się człowiek nie poci
Nad pszeniczką, która w słoneczku się złoci.
W stodole także półtora kija,
Nad głowa naszą też nie wywija.
Kombajn, maszyny w wszelakim typie,
Samo się ziarno do spichlerza sypie
Tak się to zmienił dzisiaj ten świat,
Za takie małe pięćdziesiąt lat.*

Przez długi okres, po wojnie, do Pozowic prowadziła polna, nieutwardzona droga. Budowę drogi asfaltowej uwieczniła pani Natalia w opowieści. Oto jej fragment, który wykonał Piotr Nędza:

„Droga do Pozowic” fragment

*...Pisząc o drodze, muszę wpisać i to,
Jakie to na tej drodze było błoto.
Para koni z wozem szła niewesoło,
Z ciężarem przez sąsiednie wioski wkoło.
Jednym koniem jechać, to nigdy w świecie,
Koń razem z wozem ugrzązłby w błocie.
A idąc pieszo przebrało cholewy,
O pogotowiu nie było mowy.
Chłopa z Pozowic poznali po tem,
Bo był spryskany na plecach błotem
Zmarłych wałami od Wisły nieśli,*

*Aż do faćmieskiej drogi doszli.
Wpisuje to w pamiętnik z tą wiarą,
Że pamiętniki nie umierają.
Bo ci co tym błotem co dzień chodzili,
To już się w swoich mogiłach pokryli.
Jeszcze nas mała garstka niedługo zostanie
Lecz ten pamiętnik niech pozostanie.*

Rok 1981 to były trudne czasy dla mieszkańców nie tylko Pozowic. W tym roku władze Polski ogłosiły stan wojenny. Sklepy świeciły pustymi półkami. Nie można było dostać żadnego towaru bez stania w kolejkach. Wiersz o tych czasach wykonała Katarzyna Czekaj.

„Rok 1981”

*...Człowiek za wszystkim w kolejce stał.
Ludzie omal mdleją, bo słońko piecze,
To znów rozkładać trza parasole.
Niebo nad nami płacze.
Zanim wykupisz tłuszcz, kaszę, mąkę,
Godziny w kolejkach giną.
A gdy się obiad z tego gotuje,
Same łzy z oczu płyną.
Za proszkiem stoi lud nie domyty,
W kolejkach długich jak lina.
Mężczyźni na twarzach są zarośnięci,
Żyłek golić też nie ma.
Gdy jeszcze dłużej tak żyć będziemy,
A w sklepach nic się nie zmieni,
To Polska ludność inteligentna
Wnet się na dziadków przemieni.
Nasz polski wytrwały i wiązący lud
Wierzy, że Bóg nam uczyni cud.
W sklepach od towaru giąć się – będą półeczki
Lecz próżne będą nasze kieszoneczki.*

Również pani Natalia uwieczniła w wierszu Skawinę. Wiersz recytował Krzysztof Barcik.

„Skawińska gmina”

*Małe miasteczko zwane Skawina,
A w niej się mieści zbiorowa Gmina.
Chociaż w tej gminie ciężka jest praca.
Jak na kółczkach nam się obraca.
Drzwi z numerkami, jak w dużym mieście.
Pracują w nich, chyba ze dwieście.
Pracują pilnie i bez szemrania,
Często się zdarza, że bez śniadania.
Rolnicy do Gminy, jak rzeka płyną,
Bo ich ustawy co dzień się mieniają.
Pytają o to: – to, co ma znaczyć,
Trza im po chłopsku wszystkim tłumaczyć.
Tłumaczą grzecznie, bardzo dokładnie,
Mogą się szczyścić, bo nie nagannie.
Naczelnik Gminy jest pan Radomski,
Wszystkim rolnikom znany i bliski.
Chodzi po wioskach, rolnikom radzi
Swoją urzęd na pewno w piątkę wprowadzi.
Panie Naczelniku! Współczuj rolnikom w ich ciężkim trudzie.
Byś wspólną pracą zawsze i wszędzie,
Swoją dzielnicą szczyścić się mógł.*

Wiejska poetka, którą szczycą się Pozowice, pisała też o ciężkiej pracy kobiet w czasie żniw, o Spółdzielni Kółek Rolniczych z Krzęcina i ze Skawiny, które zawsze służyły swoimi maszynami pomocą rolnikowi w polu. Pisała też o groźnych powodziach, które niszczyły zbiory i wniwecz obracały pracę rolników. A tych i innych wierszy, które pani Natalia Zamysłowska napisała (jest ich około 30), wysłuchali w skupieniu mieszkańcy Pozowic na wieczorze poezji poświęconej jej pamięci.

Elżbieta Cieply

Już mija 80 lat, odkąd istnieje w Skawinie szkolnictwo zawodowe

W perspektywie ludzkiego życia to bardzo długo. Zespół Szkół Techniczno-Ekonomicznych ma bardzo bogatą tradycję. Sięga ona aż roku 1925, gdy otworzono w Skawinie 3-klasową Szkołę Doksztalającą Zawodową dla Chłopców, która oparła swą działalność na wspólnocie lokalowej i kadrowej ze szkołą powszechną. Uczęszczała tu młodzież realizująca praktyczną naukę zawodu u miejscowych mistrzów, m.in. stolarza, kowala, fryzjera i szewca. Nauka odbywała się wieczorami, stąd popularna nazwa „wieczorówka”. W tym czasie szkoła nie posiadała ani jednego etatowego nauczyciela. Przedmioty ogólnokształcące prowadzili nauczyciele szkoły powszechnej oraz dochodzący. Oprócz tych przedmiotów w skawińskiej „zawodówce” uczono również księgowości, rysunku zawodowego, technologii zawodowej, korespondencji, materiałoznawstwa i innych. Zanim szkoła na dobre rozgościła się w budynku przy ul. Kopernika 13, zmieniała swoją specyfikę, profil i siedziby. Dziewczęta mogły się w niej kształcić dopiero od roku 1934. W okresie okupacji hitlerowskiej, mimo dużych ograniczeń ze strony Niemców, nauki nie przerwano. Szkoła pierwotnie mieściła się w magistracie, następnie w suterrenach świeżo wybudowanej szkoły powszechnej, a w 1947 przeniesiono ją do budynku sądowego przy ul. Żwirki i Wigury i przekształcono w Publiczną Średnią Szkołę Zawodową. Od tego momentu rozpoczyna się samodzielny byt szkoły, która uzyskuje własne trzy sale lekcyjne, kancelarię i bibliotekę. Nauka od tej pory mogła się także odbywać w godzinach przedpołudniowych.

Niewątpliwie przełomowym momentem w procesie kształcenia zawodowego w Skawinie jest powołanie do życia Technikum Elektrycznego 1 września 1969 roku. Od 16 czerwca 1970 roku zajęcia odbywały się już w obecnym budynku, przy ul. Kopernika 13. Nazwę zmieniano jeszcze kilkakrotnie, co było związane oczywiście ze specjalnościami, których nauczano. Należy tu przypomnieć m.in. Zasadniczą Szkołę Zawodową, Liceum Zawodowe, Zespół Szkół Techniczno-Mechanicznych. W 1991 roku Rada Pedagogiczna zdecydowała o kolejnej zmianie, aktualnej do dzisiaj, a mianowicie o nowej nazwie, która brzmi: Zespół Szkół Techniczno-Ekonomicznych. Powodem był szybki rozwój kierunku ekonomicznego i ogromna jego popularność.

Warto przypomnieć, że na przestrzeni tych dziesiątków lat dyrektorami placówki byli:

Władysław Zieliński	1925 – 1926
Leon Markowicz	1926 – 1947
Franciszek Czajkowski	1947 – 1949
Bronisław Pabis	1949 – 1952
mgr Kazimierz Bartyzel	1952 – 1954
Piotr Luty	1954 – 1974
mgr Stefan Kwietniowski	1974 – 1985
mgr Marek Wrzosczyk	1985 – 1991
mgr Zbigniew Stawarz	1991 – do chwili obecnej

Współczesny obraz szkoły tworzą uczniowie, nauczyciele, ale jej niepowtarzalny charakter i klimat wynika również z ogromnych możliwości rozwijania dodatkowych pasji i zainteresowań, które można tu urzeczywistnić. Młodzież ma szanse zdobywania laurów w różnych dziedzinach wiedzy (i czyni to z powodzeniem od lat) poprzez udział w olimpiadach przedmiotowych, konkursach międzyklasowych i międzyszkolnych. Poza programową nauką chętnie działa w wielu kołach i towarzystwach, takich jak: Klub Europejski, Klub Angielski, ZHP, PTTK, PCK, Towarzystwo Przyjaciół Skawiny, Szkolny Klub Sportowy, gazetka szkolna, kółko recytatorskie, zespół baletowy, zespół muzyczny (nieprzerwana tradycja już od 80 lat) i orkiestra dęta. Ta ostatnia funkcjonuje już 30 lat (!), co jest niewątpliwie rzeczą niezwykłą, ale możliwą tylko dzięki pasji prowadzącego orkiestrę, jak i samych uczniów. Ci zaczynają uczyć się gry na instrumentach od podstaw, a rezultaty są znakomite. Gra orkiestry towarzyszy od lat nie tylko wszystkim imprezom szkolnym, ale i wielu uroczystościom środowiskowym. Ponadto uczniowie naszej szkoły uczestniczą w wycieczkach i wyjazdach w ramach wymiany ze szkołami ze Słowacji i z Niemiec.

Od roku szkolnego 2002/2003, dzięki porozumieniu powiatu krakowskiego i monachijskiego, została podpisana umowa o wymianie młodzieży między naszą szkołą a szkołą w Taufkirchen. Współpraca między obu placówkami ma na celu wzajemne poznawanie odmiennych kultur, zwyczajów, systemów kształcenia. Najważniejszym jednak celem jest oczywiście doskonalenie umiejętności językowych. Uczniowie polscy i bawarscy spędzają ze sobą całe dni, uczestniczą w programach wychowawczych i rekreacyjnych, w wycieczkach, sami gotują potrawy regionalne itp.

Szkoła szybko reaguje na zmieniające się potrzeby lokalnego i powiatowego rynku pracy, modyfikując i wzbogacając oferowane kierunki kształcenia. W trakcie nauki uczniowie i słuchacze odbywają praktyki zawodowe, które uzupełniają ich teoretyczne przygotowanie konkretnymi umiejętnościami oraz dają sposobność sprawdzenia zdobytych wiadomości i zapoznania się z wymogami rynku.

ZST-E w Skawinie oferuje różne możliwości kształcenia zarówno w szkołach kończących się maturą, jak i w szkołach zawodowych oraz zaocznych policealnych dla dorosłych.

W ofercie odnaleźć można następujące szkoły ponadgimnazjalne:

licca profilowane o profilach: ekonomiczno-administracyjnym, zarządzania informacją, mechatronicznym;

technika: elektryczne, elektroniczne, ekonomiczne, handlowe;

zasadnicze szkoły zawodowe w zawodzie: elektryk, monter elektronik, sprzedawca, piekarz, kucharz małej gastronomii, fryzjer.

Dużym atutem szkoły jest jej baza, na którą składa się 35 nowoczesnych klasopracowni i pracowni przedmiotowych, wyposażonych zgodnie z wymaganiami dydaktycznymi nauczanych przedmiotów, trzy pracownie informatyczne z dostępem do Internetu, biblioteka szkolna – również z możliwością korzystania z Internetu, nowo wyremontowana sala gimnastyczna i siłownia, świetlica szkolna, sklepik i bufet, gabinet lekarski i ksero.

Posiadamy elastyczną, dostosowującą się do potrzeb edukacyjnych kadre zawodową. Wszyscy nauczyciele (a jest ich obecnie 73) posiadają kwalifikacje do nauczanych przez siebie przedmiotów, a około 1/3 posiada uprawnienia do uczenia więcej niż jednego przedmiotu, 30 nauczycieli ukończyło studia podyplomowe, których wybór wynikał z aktualnych potrzeb edukacyjnych szkoły. O wysokiej kwalifikacji uczących świadczy fakt, że 28 z nich uzyskało tytuł nauczyciela dyplomowanego, a 35 jest mianowanych.

Ukoronowaniem i docenieniem wysiłków dydaktycznych uczniów i nauczycieli jest przyznanie nam tytułu „SZKOŁA Z KLASĄ”.

Szczególnie ważnym przedsięwzięciem jest powołanie Stowarzyszenia Przyjaciół Zespołu Szkół Techniczno–Ekonomicznych, które rozpoczęło działalność w czerwcu 2002 roku. Jego głównym celem jest promowanie szkoły poprzez różne formy aktywności. Ważne jest inicjowanie działań integrujących środowiska lokalne na rzecz Zespołu i współdziałanie z władzami, instytucjami oraz różnorodnymi organizacjami. Nadrzędną sprawą i naj-

istotniejszym celem jest zarówno tworzenie tradycji Szkoły, jak i praca nad jej obecnym wizerunkiem, dlatego szczególnie serdecznie do współpracy są zapraszani wszyscy chętni, absolwenci szkoły, rodzice uczniów oraz każdy, kto chciałby włączyć w statutową działalność Stowarzyszenia.

Ostatnią, niezwykle ważną sprawą, jest organizowanie obchodów Jubileuszu 80-lecia Szkolnictwa Zawodowego w Skawinie w dniu 24 września 2005 r. To doniosłe dla nas wydarzenie ma na celu przedstawienie bogatej tradycji szkoły, tworzonej na przestrzeni minionych dziesięcioleci, zarówno przez uczniów, słuchaczy, jak i wysoko wykwalifikowaną kadrę nauczycieli i wychowawców. Pragniemy również zaprezentować szerszemu ogółowi współczesny wizerunek Zespołu Szkół Techniczno-Ekonomicznych, z którego jesteśmy dumni.

Program Jubileuszu: 24.09.2005 r.

godz.12.00 – Msza święta w Kościele pw. Miłosierdzia Bożego w Skawinie,
godz.13.00 – wspólne przejście do Hali Widowiskowo-Sportowej w Skawinie,
godz.13.30 – Gala Jubileuszowa w Hali Widowiskowo-Sportowej,
godz.16.00 – 19.00 – spotkanie w gronie dawnych koleżanek, kolegów, nauczycieli i pracowników szkoły w budynku Zespołu Szkół Techniczno-Ekonomicznych w Skawinie, ul. Kopernika 13,
godz.20.00 – do rana Bal Absolwentów (wstęp na bal za zaproszeniami – koszt 90 zł od osoby); osoby zainteresowane tą częścią uroczystości proszone są o dokonanie wpłaty na konto:

Stowarzyszenie Przyjaciół Zespołu Szkół Techniczno-Ekonomicznych w Skawinie, ul. Kopernika 13, w terminie do 16 września 2005 r. z dopiskiem *Bal Absolwenta*

Nr konta: 74860000020000008353700001

Kontakt:

Zespół Szkół Techniczno-Ekonomicznych

32-050 Skawina, ul. Kopernika 13

tel/fax (0 12) 276-34-51

E-mail zste@home.pl

www.zste.home.pl

Opracowała: Ewa Helbin-Czyżowska

„Hej kołęda, kołęda”, czyli opłatkowe spotkanie TPS

Od kilkunastu lat styczeń w naszym kraju nabrał szczególnego uroku. Przez cały ten miesiąc w różnych związkach, organizacjach społecznych i stowarzyszeniach odbywają się spotkania opłatkowe. Pozwalają nam one dłużej żyć w cudownej aurze Bożego Narodzenia, w aurze powszechnej życzliwości i dobrych, serdecznych uczuć. Topnieją lody nieufności i niechęci, ulatniają się gdzieś zadawnione urazy, stajemy się bliżsi sobie i chyba trochę lepsi. Co tylko w człowieku jest dobrego, to w nim rośnie i rozkwita, gdy bierzemy w rękę biały opłatek i podchodzimy do siebie z życzeniami.

Tak było też na tegorocznym opłatku Towarzystwa Przyjaciół Skawiny, który nas zgromadził w Pałacyku Sokół w niedzielę 16 stycznia o godzinie 17.00. Ledwie człowiek wszedł do sali, ogarniała go miła, radosna, a przy tym odświętna atmosfera. Wesoły gwar powitań, piękne i nieszablonowe dekoracje (pod tym względem nasze Centrum Kultury nie ma równych sobie!), rozjaśnione twarze ludzi z kilku pokoleń skawinian, wszystko to już od progu wprawiało przychodzących w dobry nastrój.

Duża sala po raz pierwszy nie mogła pomieścić gości. Trzeba było donieść trochę krzeseł z kawiarni. To dobry znak – widać, że TPS coraz więcej znaczy w naszym mieście.

Wśród zaproszonych gości znalazł się JE ks. bp Tadeusz Pieronek, któremu p. burmistrz Adam Najder wręczył przyznany przez Władze Miasta medal 640-lecia Skawiny. Fakt, że wręczenia dokonano na naszym spotkaniu, uważamy za zaszczyt i za przyjemność. Ks. Biskup pobłogosławił opłatki, a Jego słowa zapadły nam głęboko w serce.

Na spotkanie przyjechał zaprzyjaźniony z nami od lat prezes Małopolskiego Związku Towarzystw Regionalnych Kultury, ks. Władysław Pilarczyk, oraz o. Zygmunt Galoch, który reprezentował naszych drogich sąsiadów, współdziałających z nami na co dzień Ojców Benedyktynów z Tyńca. No i, ma się rozumieć, byli także nasi, skawińscy duszpasterze, ks. Proboszcz Edward Ćmiel oraz ks. Proboszcz Włodzimierz Łukowicz. Już w trakcie spotkania przyjechał p. Willi Zylajew, deputowany do Bundestagu z partnerskiego miasta Hürth.

Miejscowe władze także nie zawiodły: był pan starosta powiatu krakowskiego, a „w cywilu” – syn naszego miasta, p. Jacek Krupa, był p. burmistrz Adam Najder, który współgospodarzył z naszym prezesem na tym opłatku, oraz jego zastępca p. Stanisław Żak, byli i radni z przewodniczącym MRN, drem Stanisławem Kopciem na czele. Cieszył nas liczny udział dyrektorów szkół oraz reprezentacji kół młodzieżowych oraz członków TPS, których życzliwe zainteresowanie naszą działalnością czujemy zawsze, choć in gremio spotykamy się tylko dwa razy w roku. Kilkoro z nich mieszka poza Skawiną, nie zerwali jednak związków z rodzinnym miastem.

Całą imprezą sterował, jak zwykle sprawnie, nasz prezes p. Stanisław Chmielek. To on w krótkich a serdecznych słowach witał przybyłych, składał wszystkim życzenia w imieniu własnym i całego naszego Towarzystwa, on prosił Gości o wypowiedzi i zainicjował ogólne, powszechne dzielenie się opłatkami i dobrym słowem.

Było dużo ciepła i serdeczności; chyba wszyscy czuliśmy się grupą przyjaciół nie tylko z nazwy. Potem zasiedliśmy do stołu; był czas na prywatne kontakty i bardziej osobiste rozmowy, na wspólne kolędowanie i wysłuchanie kolęd, ślicznie śpiewanych przez krzęcińskie dzieci, którym akompaniował niezrównany p. Robert Budzyń. Na zakończenie programu wystąpiła solo Ewa Szczyrbak, utalentowana uczennica p. Lecha Greli.

To było wyjątkowo udane spotkanie. Dużo później niż zwykle rozeszliśmy się do domów. Trzeba było wrócić do codzienności. U schyłku maja spotkamy się znów. Nasze doroczne zebranie sprawozdawcze w tym roku ma też wybrać władze Towarzystwa, będzie więc miało charakter w dużej mierze roboczy, ale okazji do rozmów prywatnych też nie zabraknie. Zatem – do zobaczenia!

Anna Kudela

Muzyczne jubileusze

Tegoroczny styczeń obfitował w liczne, udane imprezy w naszym mieście. Jubileuszowy koncert Orkiestry Dętej „Sygnał” z Radziszowa oraz Chóru Żeńskiego „Cantica” z Woli Radziszowskiej stał się wielkim wydarzeniem kulturalnym. Artyści-amatorzy z „Sygnału” świętowali już pięćdziesięciolecie muzykowania zespołu; „Cantica” wprawdzie liczy zaledwie pięć lat, ale lista osiągnięć chóru jest imponująca.

Koncert odbył się w niedzielę 23 stycznia br. od godz. 18 w Hali Widowiskowej. Sam pomysł zorganizowania wspólnego występu dwu tak bardzo różniących się rodzajów zespołów wydał się dość ryzykownych. Idea „dwa w jednym” sprawdza się w produkcji przemysłowej, ale przecież muzyka to nie kawa rozpuszczalna czy sprzęt AGD. Obawy okazały się jednak nieuzasadnione. Impreza przeszła najśmielsze oczekiwania. Repertuar był tak różnorodny, że zapewniał „dla każdego coś miłego”: od prastarej, z XIII lub XIV w. wywodzącej się pieśni „Gaude, Mater Polonia” po „Michelle” (to „Cantica”), od Marsza Radetzky’ego z czasów Najjaśniejszego Pana Franciszka Józefa po Tequillę (a to „Sygnał”). A wykonanie? Cudo! Kto by pomyślał, że z puzonów, tub i kornetów można wydobyć tyle liryzmu i że ludzkie gardło może tyle słodkich tonów wydać! W końcowej części koncertu wysłuchaliśmy wiązanki kolęd w wykonaniu chóru i melodii świątecznych zza oceanu („Christmas Rock Festiwal”) zagranych przez radziszowską orkiestrę. Że zaś impreza miała charakter jubileuszowy, były i kwiaty, i życzenia, i wyróżnienia, a przede wszystkim – gratulacje dla zespołów oraz panów Jarosława Ignaszaka, prowadzącego Orkiestrę Dętą „Sygnał”, i Bogusława Ciapy, założyciela i prowadzącego Chór Żeński „Cantica”. Starsi członkowie Orkiestry dzielili się z publicznością wspomnieniami sprzed wielu lat, ujawniając przy tej okazji talent gawędziarski. Nic też dziwnego, że z żalem przyjęto pożegnalną pieśń „Time To Say Goodbye”. Miejmy nadzieję, że dane nam będzie częściej niż dotąd słuchać i chóru „Cantica”, i orkiestry „Sygnał”.

A oto garść informacji o Szanownych Jubilatach: Radziszowska Orkiestra Dęta powstała w 1950 r. Jej założycielami i filarami byli Józef Florek, Piotr Pałuk, Andrzej Janik i Antoni Paciorek, dyrygował zaś nią Aleksander Remiszewski. Zespół pracował ambitnie, zgrywał się szybko, toteż często był zapraszany do pobliskich miejscowości, w tym – do Skawiny. Jeszcze w pierwszym dziesięcioleciu istnienia usłyszała o nim cała Polska, bowiem w 1958 r. „Sygnał” wystąpił na ogólnopolskich dożynkach w Krakowie, transmitowanych przez radio na cały kraj. Przez radio, bo telewizja wówczas dopiero raczkowała.

Po licznych występach w różnych miejscowościach przyszedł wielki sukces: I miejsce na Festiwalu Amatorskich Orkiestr Dętych Polski Południowej w Kozienicach. Potem przyszły następne laury, nagrody i wyróżnienia, żeby wspomnieć choćby tylko III miejsce na I Wojewódzkim Przeglądzie Orkiestr Dętych w Dobczycach w 1987 r. W marcu 2000 r. uroczyście świętowano półwiecze „Sygnału”, a w koncercie jubileuszowym uczestniczyli przedstawiciele władz powiatu i gminy. Obecnie orkiestra skupia trzy pokolenia wykonawców, a prowadzi ją p. Jarosław Ignaszak.

Historia chóru Cantica jest krótka, ale aż gęsta od występów i sukcesów. Zespół został założony w jesieni 1999 r. w Woli Radziszowskiej przez nauczyciela muzyki i jej entuzjastę, p. mgra Bogusława Ciapę. W ciągu pięciu lat Cantica dała ponad pięćdziesiąt koncertów. Po odliczeniu „sezonu ogórkowego” daje to więcej niż jeden występ na miesiąc. „Cantica” występowała na kolejnych dwóch Letnich Festiwalach Muzycznych w Kalwarii Zebrzydowskiej i na Festiwalu Chórów Słowackich u naszych południowych sąsiadów. Brała udział w X Międzynarodowym Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej OO. Cystersów w Jędrzejowie i zauroczyła uczestników Zjazdu Regionalistów Małopolskich (artykuł p. Janusza Bierówki w 55. nrze Informatora TPS). Na XI Myślenickim Festiwalu Pieśni Chóralnej przyznano jej III nagrodę. Z IV Małopolskiego konkursu Chórów w Niepołomicach zespół przywiózł Srebrny Dyplom, ale już w V edycji tegoż konkursu otrzymał Złote Pasma, najwyższe jak dotąd wyróżnienie. W październiku 2003 r. chór uczestniczył w koncercie, zorganizowanym przez Gminę Gdów i TV Polsat z okazji 25-lecia pontyfikatu Ojca Świętego Jana Pawła II. Dorobek chóru obejmuje też wydanie dwóch płyt: w 2002 r. ukazał się „Zwiastun”, a w okresie jubileuszu – kolędy „Bóg się rodzi”. I to wszystko w ciągu zaledwie pięciu lat!

Sukces artystyczny nie rodzi się sam. Jego matką jest talent, a ojcem – mrówcza praca. Praca, oparta na zgodnym wysiłku i wykonawców, i dyrygentów. Nasza gmina ma szczęście: utalentowani ludzie są pracowici i pełni zapału, znajdują tak świetnych kierowników, jak panowie Ignaszak i Ciapa, a dodatkowym ich atutem jest patronat skawińskiego Centrum Kultury i Sportu. To musiało zaowocować!

Drodzy Artyści, „Cantico” i „Sygnale”! dziękujemy Wam za wszystkie radości i wzruszenia, jakie Wam zawdzięczamy. Jesteście wielcy! Życzymy Wam wiele wytrwałości, satysfakcji z tego, co robicie, i coraz większych osiągnięć. Ad multas annos, co się na nasze wyklada: sto lat, sto lat...

Anna Kudela w imieniu własnym i Zarządu TPS

50-lecie Liceum Ogólnokształcącego

Errata

W Informatorze nr 55, w artykule pt. „50-lecie Liceum Ogólnokształcącego”, z przyczyn technicznych niezależnych od autorki, pojawiły się błędy redakcyjne, a także brak treści zamieszczonej w rękopisie, obejmującej historię Liceum od 1983 r. do VIII 2003 r.

Szanownych czytelników bardzo przepraszamy. Poniżej zamieszczone są poprawki i uzupełnienia do tekstu z poprzedniego Informatora

Str.	Jest	Powinno być
25.	Najczęstszym gościem tych spotkań był kpt. Marian Łoziński – weteran walk o Monte Cassino	Najczęstszym gościem tych spotkań, także później – w latach 80., był kapitan Marian Łoziński – weteran walk o Monte Cassino
26.	W latach 1960-1990 Opiekunem tego Klubu była nauczycielka – mgr Teresa Cygan	W latach 1960-1990 Opiekunem tego Klubu była m.in. nauczycielka Teresa Cygan
27.	W latach 1972-76	W latach 1972-75
27.	Kontynuowano rozpoczęte przed 1975 rokiem kontakty uczniów z domami dziecka w Sieborowicach i sanatorium w Radziszowie. W Sieborowicach trwały do lat 80., a Radziszowie do dziś.	Kontynuowano rozpoczęte przed 1975 r. kontakty uczniów z Domem Dziecka w Sieborowicach i sanatorium w Radziszowie. Z Domem Dziecka w Sieborowicach trwały one do lat 80., a z sanatorium do dziś.
27.	We wrześniu 1979 r. młodzież z Liceum i Szkoły Podst. nr 2 weszła w skład Zespołu Szkół Ogólnokształcących (...)	We wrześniu 1979 r. Liceum młodzieżowe, Liceum dla Pracujących Zaoczne i Szkoła Podstawowa nr 2 weszły w skład Zespołu Szkół Ogólnokształcących (...)
27.	Dyrektor E. Paluchniak odszedł do XI Liceum w Krakowie (...)	Dyrektor mgr E. Paluchniak odszedł do XI Liceum w Krakowie, gdzie objął funkcję wicedyrektora (...)

Str.	Jest	Powinno być
28.	Muzykę opracowały w tym czasie uczennice szkoły: Barbara Miłkowska (...) i Grażyna Kosowska (...)	Muzykę opracowały w tym czasie oddzielnie uczennice szkoły: Barbara Miłkowska (...) i Grażyna Kosowska (...)
28.	Przed rozpoczęciem szkolnego roku 1980/81 dyrektor R. Ficek został powołany na z-cę komendanta Chorągwi Harcerskiej ZHP (...) Prowadził on w Liceum zajęcia z przysposobienia obronnego.	Przed rozpoczęciem szkolnego roku 1980/81 dyrektor R. Ficek został powołany na zastępcę komendanta Chorągwi Krakowskiej ZHP (...) Po objęciu funkcji dyrektora prowadził zajęcia z przysposobienia obronnego.

Po zdaniu: „W styczniu 1983 roku powstało Młodzieżowe Koło Towarzystwa Przyjaciół Skawiny, założone przez K. Skałubową i działające pod jej opieką jako pierwsze takie Koło w naszym makroregionie.” – opuszczono następujący tekst:

Koło prowadziło aktywną działalność, widoczną w szkole i w mieście. Członkowie Koła TPS – uczniowie, zmieniali się, a od grudnia 2000 r., po przejściu na emeryturę K. Skałubowej, zmieniali się także opiekunowie tego Koła. Koło współpracuje z Zarządem Towarzystwa Przyjaciół Skawiny i stara się aktywnie włączać w jego działalność.

Stale wzrastała liczba uczniów uczestniczących w wakacyjnych hufcach pracy, tak w kraju jak i za granicą; corocznie wyjeżdżało ok. 50% uczniów. Za wyróżniające się wyniki pracy wakacyjnej i śródrocznej, także we wcześniejszych latach, Liceum uhonorowane zostało Złotą odznaką OHP; młodzież zdobyła kilkanaście dyplomów i pucharów. Zorganizowano pierwszy jubileusz z okazji 30-lecia Liceum; odbył się pierwszy zjazd absolwentów i wydana została pierwsza monografia Liceum.

W 1990 r. zapoczątkowano wymianę młodzieży z Gimnazjum w Sankt Augustin w Niemczech; współpraca trwa nadal i rozwija się.

W zakresie poprawy bazy dydaktycznej urządzono bibliotekę i czytelnię w nowych pomieszczeniach, zagospodarowano sale po wyprowadzeniu się ogniska muzycznego. Poprawiła się estetyka wnętrza i otoczenia szkoły. Dokonano naprawy i częściowej wymiany stolarki okiennej, generalnego re-

montu sieci c.o. i dachu, wykonano elewację budynku, wygospodarowano pomieszczenie na portiernię, wykonano nową ściankę działową w auli. Ponadto przeprowadzono wiele innych prac remontowych i malarskich. Każda Dyrekcja wniosła swój wkład w utrzymanie budynku w należyтым stanie. W tym artykule wymienione są ważniejsze dokonania gospodarcze.

Od 1 września 1991 r. dyrektorem Liceum został mgr Andrzej Jania – geograf, nauczyciel Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Skawinie. Wprowadzono system wyboru profilu kształcenia od III klasy w cyklu nauczania; stworzono klasy o zróżnicowanym poziomie wiedzy uczniów (wg ocen na świadectwie i wyniku egzaminu wstępnego). W wybranych klasach można było podwyższać wymogi edukacyjne. Zapoczątkowano wymianę ze szkołą w Thetfort w Anglii. Utworzono międzyoddziałowe grupy nauczania języka angielskiego. Zatrudniono obcokrajowców jako nauczycieli języka angielskiego, w ramach nowych możliwości, jakie ukazały się w Polsce.

Zorganizowano uroczystość 40-lecia Liceum, połączoną ze zjazdem absolwentów; wydano biuletyn okolicznościowy. W 1999 r. w ramach wzbogacenia bazy dydaktycznej powstała druga pracownia komputerowa. Wykonano remont dachu i połowy stolarki okiennej. Rodzice i sponsorzy odmalowali kilka sal.

Od września 2000 roku funkcję dyrektora Liceum objął mgr Adam Łukasik – polonista, absolwent tego Liceum. Jego ambicją jest podniesienie poziomu nauczania i prestiżu szkoły w środowisku oraz modernizacja szkoły.

Utworzona została klasa o profilu przysposobienia obronnego. W 2001 roku zostało otwarte Liceum Zaoczne dla Dorosłych, które wraz z Liceum Młodzieżowym tworzy Zespół Szkół. Urządzono ufundowaną przez sponsora salę multimedialną; przeprowadzono kompleksowy remont auli. Urządzono szkolną siłownię i małą salę gimnastyczną. W pierwszych miesiącach roku szkolnego 2004/2005 przeprowadzono generalny remont i malowanie szkoły.

Str.	Jest	Powinno być
29.	W dniach 16 i 17 kwietnia tego roku wygłosili referaty doktorzy i profesorowie różnych dyscyplin naukowych (...)	W dniach 16 i 17 kwietnia tego roku wygłosili wykłady doktorzy i profesorowie różnych dyscyplin naukowych (...)
29.	dr inż. Kazimierz Adamczyk z PAN	dr inż. Kazimierz Adamczyk, były pracownik PAN, wicedyrektor „Bartimpexu”

Str.	Jest	Powinno być
29.	Miałam przyjemność prowadzić sesję (...)	Miałam przyjemność prowadzić tę sesję w II i III dniu (...)
30.	dr Janusz Zymonik, ekonomista	dr Janusz Zymonik, ekonomista, Politechnika Wrocławska
30.	dr Janusz Solarz, prawnik	dr Janusz Solarz, prawnik i ekonomista, były pracownik Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Wyższej Szkoły Biznesu
30.	dr Zofia Skałuba – lekarz	dr Zofia Skałuba – lekarz i wykładowca Wyższej Szkoły Zawodowej w Nysie na wydziałach medycznych, były pracownik Kliniki CM UJ
30.	dr Wojciech Kozik – lekarz	dr Wojciech Kozik, lekarz, pracownik Pomorskiej Akademii Medycznej
30.	Wśród gości byli także (...) dyrektorzy szkół prowadzonych w powiecie krakowskim	Wśród gości byli także (...) dyrektorzy szkół prowadzonych przez powiat krakowski (...)
31.	(...) „Medalem Szkoły” wyróżniono trzy osoby spoza Szkoły – współpracujące z ZSO i mające wkład w rozwój Zespołu Szkół.	(...) „Medalem Szkoły” wyróżniono trzy osoby spoza Szkoły – współpracujące z ZSO i mające znaczny wkład w rozwój Zespołu Szkół.
31.	Marek Fidziński (r. 1980)	Marek Fidziński (r. 1980) biologia
31.	Wojciech Kucharz r. 1968 i 69; w 69 r. jeden z laureatów olimpiady matematycznej (...)	Wojciech Kucharz (1968 i 69) matematyka; w r. 1969 był jednym z laureatów olimpiady matematycznej (...)
31.	Anarzej Kura (r. 1972)	Anarzej Kura (r. 1972) – chemia
32.	W ciągu 50 lat istnienia Liceum ukończyło 4759 osób.	W ciągu 50 lat istnienia Liceum ukończyło je 4759 osób.
33.	połączenie	połączeniem

Nasze sprawy

Podajemy ważniejsze wydarzenia z życia Towarzystwa Przyjaciół Skawiny, a także miasta, jakie miały miejsce od połowy grudnia 2004 roku do połowy kwietnia 2005 r. Podajemy również daty uroczystości, konkursów oraz imprez, w których brali udział nasi przedstawiciele.

19 grudnia 2004 r.

Trzecie wigilijne spotkanie mieszkańców Miasta i Gminy na Skawińskim Rynku.

25 grudnia 2004 r.

Ks. Kardynał Franciszek Macharski eryguje nową parafię w Kopance.

14 stycznia 2005 r.

Opłatek Stowarzyszenia „Nasz Radziszów”.

16 stycznia 2005 r.

Opłatek Towarzystwa Przyjaciół Skawiny w Sokole. Nasi dostojni Goście to: ks. Bp Tadeusz Pieronek, ks. Władysław Pilarczyk – przewodniczący Małopolskiego Związku Regionalnych Towarzystw Kultury, o. Zygmunt Giałoch – przedstawiciel opactwa Tynieckiego, Willi Zylajew – deputowany do niemieckiego parlamentu.

20 stycznia 2005 r.

Pozowice – finał piątej edycji Międzyszkolnego Konkursu Regionalnego „Tam moja ojczyzna, gdzie moje korzenie”: tradycyjnie patronem konkursu było nasze Towarzystwo.

23 stycznia 2005 r.

Uroczysty koncert z okazji 50-lecia orkiestry „Sygnał” z Radziszowa i 5-ciolecia chóru „Cantica” z Woli Radziszowskiej.

29 stycznia 2005 r.

Spotkanie noworoczne Małopolskiego Związku Regionalnych Towarzystw Kultury w Krakowie.

1 lutego 2005 r.

Benedyktyni w Tyńcu wybrali nowego opata. Został nim o. Bernard Sawicki.

17 lutego 2005 r.

Finał Powiatowego Konkursu Historycznego pt. „Moja miejscowość – jej tradycje, zabytki i współczesność” w Zespole Szkół Techniczno-Ekonomicznych w Skawinie.

3-5 marca 2005 r.

Wizyta przedstawicieli władz i rzemiosła z Citanova-Marche (Włochy).

16 marca 2005 r.

Zebranie Zarządu TPS.

17 marca 2005 r.

Finał „Tygodnia Regionalnego” w Szkole Podstawowej nr 4 w Skawinie – Korabnikach.

18 marca 2005 r.

Uroczyste obchody „Dnia Patrona Szkoły” w Szkole Podstawowej nr 1 w Skawinie.

26 marca 2005 r.

Doroczny konkurs „Koszyczka Wielkanocnego”, tym razem w parafii Św. Apostołów Szymona i Judy Tadeusza.

2 kwietnia 2005 r.

O godzinie 21:37 OJCIEC ŚWIĘTY JAN PAWEŁ II WRÓCIŁ DO DOMU OJCA.

Zestawił Stanisław Chmielek

Wykaz darów, przekazanych Towarzystwu Przyjaciół Skawiny

1. kol. Bogumir Pekarek – dzban fajansowy, wyprodukowany w Szamotowni (lata 1916-1926)
2. kol. dr Jerzy Studencki – zbiór informacji pt. „Poznaj swój kraj” oraz „Zbiór aforyzmów, sentencji, przysłów i zwrotów przysłowiowych”
3. Szkoła Podstawowa w Zelczynie – opracowanie pt. „Towarzystwo Przyjaciół Skawiny w latach 1981-2001” autorstwa pani mgr Haliny Fidzińskiej i mgr Lidii Gacek
4. p. Jadwiga Gerc – Historia Przedszkola nr 2 w Skawinie
5. p. mgr Grażyna Stażyk – „Nauczyciele SP nr 1 zatrudnieni w latach 1963-2003 w Szkole Podstawowej na 1 im Mikołaja Kopernika w Skawinie”
6. p. mgr Bożena Wiktor-Kisza – materiały dotyczące Sebastiana Piskorskiego, najwybitniejszego skawinianina żyjącego w XVII w.

Wszystkim Ofiarodawcom serdecznie dziękujemy!

Równocześnie Zarząd TPS prosi o przekazywanie do naszych zbiorów osobistych wspomnień, dotyczących biskupiej posługi późniejszego Ojca Świętego w Krakowie i w Skawinie oraz pamiątek i fotografii lub ich kopii z licznych pielgrzymek do Watykanu.

Zarząd TPS

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Skawiny – Centrum Kultury i Sportu w Skawinie

ISSN 1234-0162

Nakład: 500 egz.

Redaguje zespół

Adres: 32-050 Skawina, ul. Mickiewicza 26

Druk: Drukarnia Eikon Plus, 31-302 Kraków, ul. Wybickiego 46

Spis treści

Kazimiera Skałuba <i>Drogi Nasz Ojciec Święty</i>	
Andrzej Śliwonik <i>Związki rodziny Dzieduszyckich z Radziszowem</i>	
Anna Kudela <i>Niesforna latorośl rodu Dzieduszyckich</i>	
Leszek Krupnik <i>Wspomnienia Anny Haller z Jurczyc</i>	
Marian Kanior <i>Upadek i odrodzenie Opactwa Tynieckiego (1816–1939)</i>	
<i>Skawina żegna Ojca Świętego – Jana Pawła II Wielkiego</i>	
Witold Grabiec <i>Wola Radziszowska</i>	
Teresa Szczygieł <i>Jurczyce dawniej i dziś</i>	
Elżbieta Ciepły <i>„Jak zmienił się świat za małe 50 lat”</i>	
Ewa Helbin - Czyżowska <i>Już mija 80 lat, odkąd istnieje w Skawinie szkolnictwo zawodowe.</i>	
Anna Kudela <i>„Hej kołęda, kołęda”, czyli opłatkowe spotkanie TPS</i>	
Anna Kudela <i>Muzyczne jubileusze</i>	
<i>50-lecie Liceum Ogólnokształcącego (errata)</i>	
Stanisław Chmielek <i>Nasze sprawy</i>	
Wykaz darów, przekazanych Towarzystwu Przyjaciół Skawiny ..	

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SKAWINY

zawiadamia,
że przy ul. Adama Mickiewicza 26 (I piętro)
czynna jest stała wystawa

HISTORYCZNE DZIEJE SKAWINY

w poniedziałki	11 ⁰⁰ -15 ⁰⁰
w środy	14 ⁰⁰ -18 ⁰⁰

SEKRETARIAT CZYNNY
W TYCH SAMYCH TERMINACH

Zapraszamy wszystkich
do zwiedzania wystawy
i zapoznania się z historią naszego miasta.

Wstęp wolny

Grupy zorganizowane ze szkół i zakładów pracy
prosimy zgłaszać wcześniej telefonicznie
na nr 276-23-30 w wyżej podanych terminach.

ZARZĄD TPS